Należytość pocztowa opłacona gotówką. WYDANIE IV, III.

Rok XV. — Kraków, wtorek 15 listopada 1932 — Nr. 310

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7. Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-86. Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe

Cena egz. 25 gr.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji. Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada. Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

Okropna katastrofa budowlana w Warszawie

Ściana 4-piętrowego składu zmiażdżyła dom parterowy. — 18 osób zabitych, kilkanaście rannych.

Warszawa. 13. 11. (Sin) W dniu dzisiejszym około godz. 6.30 rano w Warszawie, przy ul. Krochmalnej nr. 57, wydarzyła się straszliwa katastrofa budowlana.

O wspomnianej godzinie rozległa się silna detonacja która swym hukiem przypominała wysadzenie mostów w Warszawie przez uciekających w r. 1915 Moskali. Pogrążeni we śnie lokatorzy sąsiednich domów zostali wyrwani z łóżek. W domu przy ul. Krochmalnej l. 57 rozegrały się w tym momencie dantejskie sceny.

Obok domu nr. 57, pod numerem 59 znajdują się browary Haberbuscha i Schielego. Jak się okazało, ściana szczytowa tej 4-piętrowej posesji, której wiązania i cegły uległy nadwerężeniu pod naporem złożonych tam olbrzymich zapasów jęczmienia runęła, spadając na sąsiedni mały, drewniany, parteorwy dom, przygniatając go cegłami i jęczmieniem.

Waląca się ściana zdruzgotała doszczętnie domek, grzebiąc pod sobą żywcem mieszkającą tam ludność robotniczą.

Pierwszy o katastrofie zaalarmowany został posterunek szkoły policyjnej, znajdujący się na przeciw miejsca wypadku. Na pomoc pośpieszyli natychmiast uczniowie szkoły policyjnej, dzięki którym zdołano uratować pewną ilość osób oraz wydobyć 4 rannych, których natychmiast odesłano do szpitala.

Na miejsce katastrofy pospieszyły natychmiast zaalarmowane władze bezpieczeństwa, jako też straż ogniowa. Przybył również niezwłocznie p. wicewojewoda Olpiński, w zastępstwie chorego naczelnika wydziału bezpieczeństwa komisarjatu rządu p. Jędrzejewicz, kierownik oddziału bezpieczeństwa komendant policji nadinspektor Czyniowski, naczelnik wydziału śledczego i inni. Przybył również prezydent miasta Słomiński.

Dotychczas wydobyto z pod gruzów 18 trupów. Ogółem dom zamieszkiwało 31 osób. 17 nazwisk ustalono, jednego nie ustalono. Wśród zabitych znajdują się m. in. Żydzi Dawid Gurgel (lat 65), syn jego Leib Gurgel (lat 20), L. Gombińska (lat 30) i Ruchla Gombińska (lat 3).

Wstrząsające sceny podczas akcji ratowniczej

Warszawa. 13 11. (Sin) Żadne pióro nie jest w stanie opisać widoku, jaki przedstawił się przybyłym drużynom ratowniczym. Cały teren stanowił bezkształtną kupę gruzów, rumowiska, belek i cegieł, wśród których widniały worki z rozsypanym jęczmieniem obok zmasakrowanych ciał ludzkich. Katastrofa zaskoczyła mieszkańców domu we śnie, to też o ratowaniu się nie było mowy. Wypadki rozegrały się z błyskawiczną szybkością. Zaledwie kilka osób zdołano wydostać żywych z pośród gruzów.

Akcja policji i straży ogniowej przedewszystkiem szła w kierunku zabezpieczenia terenu na wypadek grożącej ewentualności zawalenia się dalszych trzech ścian 4-piętrowego magazynu browarów.

Do akcji ratowniczej przystąpili również okoliczni mieszkańcy, rozgrzebując razem ze strażakami i policjantami gruzy, celem wydobycia ofiar katastrofy.

Przy rozpoznawaniu zwłok rozgrywały się wstrząsające sceny. Członkowie rodzin, którzy ocaleli, rzucali się na zwłoki swych najbliższych, okrywając je pocałunkami i wybuchając przejmującem łkaniem, które przejmowało dreszczem grozy świadków tego okropnego widowiska.

Pogotowie ratunkowe w sile trzech karetek z lekarzami i sanitarjuszami zajęło się opatrywaniem rannych, z których kilku przewieziono do szpitali, a resztę opatrzono na miejscu. Pozostałych przy życiu mieszkańców nieszczęsnego domu, skierowano do doraźnie przygotowanych kwater w budynku miejskim, gdzie dano im odzież i posiłek z kuchni policyjnej.

Minister Pieracki na miejscu katastrofy

Warszawa. 13. 11. PAT. Natychmiast po otrzymaniu wiadomości o katastrofie przy ul. Krochmalnej na miejsce wypadku przybył p. minister spraw wewnętrznych Bronisław Pieracki oraz komendant garnizonu na m. stoł. Warszawę płk. Strzemieński. P. minister w towarzystwie wicewojewody Olpińskiego po szczegółowem zbadaniu miejsca katastrofy odwiedził osoby, ocalone oraz rodziny dotknięte skutkiem katastrofy. P. minister specjalnie zainteresował się przyczynami katastrofy oraz polecił zebranym na miejscu przedstawicielom władz okazanie jaknajdalej idącej pomocy osobom dotkniętym katastrofą.

Dziś ogłoszenie not w sprawie długów wojennych

Nowy Jork, 13. 11. (R) Sekretarz stanu Stimson oświadczył, że treść noty angielskiej i francuskiej, skierowanych do rządu amerykańskiego w kwestji długów wojennych, ogłoszona zostanie w poniedziałek w Waszyngtonie, Londynie i Paryżu. Noty miały być ogłoszone dopiero we wtorek, jednakże wobec wielkiej spekulacji, jaka podjęta została na giełdach amerykańskich, uznano wcześniejsze opublikowanie ich treści za wskazane.

* * *

Londyn, 13. 11. (L) Minister spraw zagranicznych sir John Simon wyjechał dziś do Paryża.

Herriot zachorował

Paryż, 13. 11. (B) W Paryżu rozeszła się wczoraj wieczór pogłoska, że premjer Herriot zachorował na grypę. „Echo de Paris" donosi, że Herriot zachorował na reumatyzm stawów. Podczas wczorajszego posiedzenia rady gabinetowej Herriot był tak słaby, że w odczytywaniu treści planu francuskiego w kwestji bezpieczeństwa musiał go zastąpić minister spraw wewnętrznych Chautemps.

Naprężenie w Genewie

Genewa, 13. 11. (K) Ostatnia noc minęła również spokojnie. Poza drobnemi zajściami w Lozannie, które jednak rychło zostały stłumione, nigdzie nie doszło do poważniejszych wykroczeń. Jedynie w Genewie był moment krytyczny i tylko dzięki energicznemu stanowisku oddziału wojsk z kantonu wallijskiego nie doszło do rozlewu krwi. O północy zebrała się większa grupa demonstrantów pod koszarami, wznosząc pod adresem wojska wrogie okrzyki. Gdy oddział nasadził bagnety i z naładowanemi karabinami ruszył naprzód, zatrzymując się dopiero kilka kroków przed tłumem, demonstranci rozeszli się. Do innych zajść nie doszło. Związki zawodowe ogłosiły koniec 24-godzinnego strajku wezwały robotników do powrócenia do pracy w spokoju. Partja socjalistyczna wezwała robotników do zachowania bezwzględnego spokoju i zaniechania wszelkiej akcji na własną rękę, bez uprzedniego porozumienia się z zarządem.

Stracenie 7 przywódców komunistycznych w Indjach

Londyn, 13. 11. (L) W Kantonie wykryto konspiracyjną organizację komunistyczną, aresztując przeszło 100 osób. Na dzisiejszej rozprawie sądu polowego 7 aresztowanych przywódców komunistycznych skazano na karę śmierci i stracono natychmiast.

Berlin, (ŻAT) Na stanowisko generalnego konsula Niemiec w Jerozolimie został powołany radca legacyjny ministerstwa spraw zagranicznych Rzeszy Niemieckiej Heinrich Wolff, który po długoletniej służbie w ministerstwie obejmował doniedawna urząd generalnego konsula w Neapolu.

Dr. LUDWIK OBERLAENDER

Nasz nacjonalizm

Ostatni, niezwykle bogaty podwójny zeszyt „Miesięcznika Żydowskiego“ przynosi m. in. doskonałą pracę dra Ludwika Oberlaendera pt. „Współczesne ruchy nacjonalistyczne a antysemityzm“. Pierwszy ustęp tej rozprawy, zatytułowany „Krytycyzm a instynkty“, zamieszczamy poniżej. Red.

W wielu krajach wzmogło się nasilenie antysemityzmu. Znowu doświadczamy jak względnem pojęciem jest postęp, jak ograniczoną jest świadomość ludzka. Jeszcze przed paru laty nikt nie wyobrażał sobie, że hitleryzm rozwinie się w tak potężną organizację polityczną i hasło eksterminacji Żydów uczyni jednem z głównych haseł.

Żyjąc pośród innych narodów jako odrębna grupa bezterytorjalna, jesteśmy stale narażeni na ataki ze strony innych grup i klas społecznych, z któremi spotykają się lub krzyżują granice naszych interesów i uprawnień. Jednakże każda reakcja, mająca swe źródło w ściśle określonych przeciwieństwach klasowych lub zawodowych, wybiera, jeśli chodzi o Żydów, poza granice tych przeciwieństw. Zmienia się ona w nienawiść, udzielającą się z niesłychaną łatwością najszerszym masom, a zarazem zwraca się przeciwko wszystkim Żydom. Przyczyny tego zjawiska przedstawiają się jako wynik działania instynktów i popędów masy.

Zjawiska tego niepodobna zobjektywizować i trudno jest z niem walczyć. Jedyną metodą walki musiałoby być uświadomienie instynktów i przeciwstawienie się instynktowi — to zaś nie może się dokonać samorzutnie w masach ludzkich. Przeciwnie, wzmaganie się antysemityzmu podsyconego instynktami przybiera cechy zjawiska irracjonalnego, a zatem w skutkach i zasięgu nieobliczalnego.

Jedynie krytycyzm osłabia działanie instynktów, lecz przed krytycyzmem bronią się najsilniej organizatorzy mas. To co wrogowie nasi nazywają rozkładowem działaniem żydostwa, jest w istocie promieniowaniem krytycyzmu, ciągłem przeciwstawianiem krytycznej świadomości instynktom. Walka z żydostwem przybiera nieraz charakter walki instynktów przeciwko krytycyzmowi. Nie przemawia to oczywiście za słusznością sprawy naszych wrogów, tłomaczy jednak i pozwala zrozumieć ich metody działania, szczególnie w tych wypadkach, gdzie mamy do czynienia z ruchami nacjonalistycznemi, występującemi jako nacjonalizm wojujący, a więc wrogi innej grupie ludzkiej z wyraźnym celem jej zniszczenia lub osłabienia. Nacjonalizm wojujący wywodzi się z instynktów i odwołuje się do instynktów. Dąży do wytworzenia jedności i jednomyślności w narodzie, do bezwzględnego usunięcia różnicy poglądów. Dąży też do usunięcia ruchów klasowych, a nie uznając samorzutności i żywiołowości walk klasowych, przyczyny ich upatruje w działaniach czynników w narodzie obcych. Tak w Polsce wskazywano nieraz na Niemców i Żydów (i masonów) a w Niemczech wskazuje się obecnie na Żydów, jako czynnik rozbudzający walki klasowe, mimo, że w tej walce klas i Żydzi są przedmiotem ataków. Dążąc zaś do t. zw. jedności narodowej, ruchy nacjonalistyczne zwracają się przedewszystkiem przeciwko Żydom jako grupie odznaczającą się szczególną odrębnością.

Podkreśliliśmy pojęcie szczególnej odrębności, albowiem istnieje tak silna pamięć naszej historycznej odrębności w świadomości otaczających nas narodów, że ona sama działa magizmem swoim i bezwiednemi tradycjami na fantazję i świadomość otoczenia. I dlatego w momentach nasilenia ruchów nacjonalistycznych, będziemy zawsze przedmiotem ataków, jak długo istnieć będziemy rozproszeni pośród narodów.

*

Najistotniejsze kryterjum, różniące nacjonalizm żydowski od innych nacjonalizmów, stanowi przewaga krytycyzmu nad odruchami instynktu i poczucie sprawiedliwości społecznej. Wnikliwy krytycyzm naszej rasy rozwinął się w niemałej mierze pod wpływem takich warunków istnienia, które czyniły nas przedmiotem i celem reakcji instynktów. To zmuszało nas do obserwacji tego zjawiska, do jego ciągłej niejako kontroli, do krytycznego przeciwstawiania się tej fali nienawiści. Było to może jedynym sposobem psychicznej samoobrony. W warunkach wykluczających a priori możliwość odwetu i czynnej walki — poznanie intelektualne było jedyną formą walki. Poczucie krzywdy zaś, jako treść naszego doświadczenia historycznego, obudziło poczucie sprawiedliwości społecznej. Dlatego też historja nasza, będąc historją prześladowań, nie jest historją żydowskiej nienawiści, lecz raczej historją poznania i wielkiej rezygnacji, historją ludzi, „dających świadectwo prawdzie“. Poznanie to i związana z niem postawa duchowa, nie wystarczały jednak do zajęcia czynnych pozycyj społecznych, nie sprzyjały wzrostowi ludzi walczących z rzeczywistością i rzeczywistość tę kształtujących. Wytwarzało ono raczej typ ludzi biernie trwających i odwracających się od rzeczywistości.

*

Stosunek dzisiejszego Żyda wobec antysemityzmu i czynnych jego wystąpień, jest inny, aniżeli był dawniej, a niemniej i inne jest często nastawienie samego antysemityzmu. Byliśmy przez wieki grupą niewolną, uciskaną, i taką wedle mniemania powszechnego z woli Bożej, mieliśmy pozostać. Lecz dokonując autoemancypacji, ogłosiliśmy się wolnymi, odnaleźliśmy własną godność i dumę. Mówimy głośno i tak, aby nas słyszano, własną, nową mową. Przeciwko temu zrywają się dawne instynkty: instynkt gwałtu i żądzy panowania, ucisku i przemocy. Reakcja przeciwko wyzwoleniu narodowemu Żydów jest nowym czynnikiem składowym współczesnego antysemityzmu. Zamiast rezygnacji i ucieczki przed rzeczywistością, przeciwstawiamy mu jednak dziś zorganizowaną świadomość narodową, świadomość wielkich celów i dążeń. Ta zmiana w naszej świadomości, zmienia naszą pozycję duchową. Czyni z nas ludzi walczących, dając nam poprzez wszystkie sukcesy i niepowodzenia nowe, czynne i zwycięskie poznanie rzeczywistości.

4 żydowskich gubernatorów, 12 członków Izby w Stanach Zjednoczonych

Nowy Jork (ŻAT) Z ostatecznych danych wyborczych w Stanach Zjednoczonych wynika, że 4 Żydów wybrano na gubernatorów — Herberta Lehmana w Nowym Jorku, Henri Horner w Illinois, Artura Seligmana w New Mexico i Juljusza Meyra w Stanie Oregon. 12 Żydów, w tem 5 z Nowego Yorku wybrano do Izby Reprezentantów, która wchodzi w skład kongresu amerykańskiego. Obecnie wybrana liczba żydowskich członków kongresu jest największa w dziejach Stanów Zjednoczonych Wszyscy Żydzi są członkami Izby Reprezentantów, do senatu nie wszedł ani jeden Żyd. Prokurator żydowski George Medalie w Nowym Jorku, który kandydował z ramienia republikanów do senatu, pokonany został przez kandydata demokratycznego. W dziejach Ameryki 5 tylko Żydów piastowało godność senatora.

Bernard Baruch kandydatem na ministra skarbu

Nowy Jork, (ŻAT) Na kandydata na stanowisko ministra skarbu w przyszłym rządzie Roosevelta wymieniane jest, obok Owen Younga, również nazwisko znanego żydowsko-amerykańskiego bankiera Bernarda M. Barucha, który był doradcą finansowym zmarłego prezydenta Wilsona i rzeczoznawcą wszystkich kolejnych rządów Stanów Zjednoczonych w doniosłych sprawach ifnansowych w kraju i na terenie międzynarodowym. W czasie Wojny Światowej Bernard Baruch był prezesem komisji obrony narodowej oraz komisji dla spraw surowców i metali. Jednocześnie Baruch piastował stanowisko prezesa komisji przemysłu wojennego oraz doradcy gospodarczego amerykańskiej komisji na konferencję pokojowej.

Klęska bokserów polskich

Dortmund, 13. 11 PAT. W niedzielę odbyło się w Dortmundzie międzypaństwowe spotkanie bokserskie Polska—Niemcy, zakończone zwycięstwem Niemiec 14:2.

W wadze półśredniej Garncarek walczy ze Strathmanem, wywalczając dla Polski jedyne w meczu zwycięstwo, uzyskując znakomitą przewagę nad przeciwnikiem we wszystkich 3 rundach. Po zawodach prezes niemieckiego związku bokserskiego wręczył zwycięskiej drużynie złoty puhar, ufundowany przez słynnego pięściarza niemieckiego Schmellinga. Sędziował dobrze na ringu Belg, de Baker. Widzów przeszło 8.000.

KRONIKA TELEGRAFICZNA

Warszawa, 13. 11 PAT P. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął dziś o godz. 13 na prywatnej audjencji b. premjera prof. Bartla, któremu wręczył odznakę orderu „Orła Białego“.

Lipsk, 13. 11 PAT. Dzień dzisiejszy obfitował znów w krwawe wypadki uliczne. W ciągu wieczora i późnej nocy kilkakrotnie dochodziło w mieście do burzliwych awantur pomiędzy hitlerowcami a komunistami. 5 osób jest rannych.

Nowy Jork. 13. 11. (R) Wedle ostatnich wiadomości, podczas katastrofalnego orkanu na wyspach Kajmana zabitych zostało ponad 80 osób. Pozatem 300 osób odniosło rany. Straty materjalne oceniają na 5 miljonów dolarów.

M. Kanfer

Podzwonne dla nieboszczki Austrji

OD BIEDNEGO STUDENTA ŻYDOWSKIEGO DO POTĘŻNEGO DYGNITARZA

Przed laty przeszło 60-ciu przybył z Ołomuńca do Wiednia biedny student żydowski, który zaoszczędził sobie 60 guldenów austrjackich. Kwota ta wydawała mu się wprost olbrzymią, ale napewno po paru miesiącach przekonałby się, że kwota ta nie jest dostateczna dla zdobycia Wiednia. Szczęście jednak uśmiechnęło się do młodego studenta i wskazało mu drogę do świetnej karjery. Studentem tym był późniejszy **dr. Rudolf Sieghart**, przez lata całe szef sekcji w prezydjum rady ministrów, doradca zaufany i przyjaciel całego szeregu premjerów austrjackich i człowiek, który właściwie z ukrycia jeśli nie kierował polityką monarchji austrjacko-węgierskiej, to wywierał na nią wpływ olbrzymi. Obecnie ogłosił nakładem **„Propylaen-Verlag“** w Berlinie swe pamiętniki pt. **„Die letzten Jahrzente einer Grossmacht“**.

Jak wiadomo Rudolf Sieghart jeszcze za czasów Franciszka Józefa został wbrew woli ówczesnego następcy tronu Franciszka Ferdynanda po śmierci Taussiga zamianowany gubernatorem Bodencreditanstaltu, jednego z najpotężniejszych instytutów finansowych dawnej monarchji, a później już za czasów republiki został generalnym dyrektorem Kreditanstaltu i skupił w swem ręku całą potęgę finansowo-ekonomiczną małej republiki. Jeszcze na swem stanowisku szefa sekcji w prezydjum rady ministrów a później na stanowisku kierowniczem tak potężnych instytucyj finansowych miał Sieghart dużo wrogów, którzy zazdrościli mu karjery wprost bajecznej. Przypominamy, że Kreditanstalt sromotnie zbankrutował, a republika austrjacka jeszcze dotychczas walczy ze skutkami tego bankructwa, poważnie obciążającemi jego równowagę finansową. Sieghart napisał więc swe pamiętniki, by się zrehabilitować w oczach opinji publicznej, ale mimowoli dał nam stosunkowo wierny i wyczerpujący obraz dziejowy ostatnich dziesiątek lat monarchji austrjacko-węgierskiej.

Użyliśmy wyrażenia, że do Siegharta w samem zaraniu jego karjery uśmiechnęło się szczęście. Nie jest to tylko przenośnia, bo Sieghart miał naprawdę w życiu ten łut szczęścia, który potrzebny jest do zrobienia wielkiej karjery. Szczęście nie byłoby jednak wystarczające, gdy Sieghart mu nie dopomógł żelazną pracowitością, niezłomną energją i podziwu godną wytrwałością. Autor pamiętników wciąż te właśnie cechy swego charakteru podkreśla, by nam wykazać, że karjera, jaką zrobił, niebyła właściwie tylko kaprysem, lecz słusznem niejako wynagrodzeniem jego zasług i ogromu pracy, który zawsze wkładał w swe stanowisko. Humoru Sieghart nie posiada, nie jest też fascynującą indywidualnością, odznaczającą się licznemi zainteresowaniami. Ma się wrażenie, że autor pamiętników był człowiekiem, który umiał korzystać z konjunktury, ale życia sobie nie ułatwiał O swem żydostwie prawieże nie wspomina, tak, że nie dowiadujemy się nawet wcale, kiedy i czy się wychrzcił. Pamiętniki jego są dlatego tylko interesujące, ponieważ autor ich piastował wysokie stanowisko, z racji którego był doskonale o wszystkiem poinformowany. Jako źródło informacji z pierwszej ręki mają też te pamiętniki znaczenie pierwszorzędne.

GALERJA POLITYKÓW

Przesuwa się przed nami cała galerja polityków z ostatnich lat 40-tu dawnej monarchji austrjacko-węgierskiej, począwszy od Koerbera, tego niezwykle utalentowanego człowieka, który pierwszy w Austrji zrozumiał potęgę prasy i jej rolę w urabianiu opinji publicznej, poprzez barona Gautscha, fenomenalnie elastycznego biurokraty, który na rozkaz cesarza z przeciwnika powszechnego prawa wyborczego stał się jego gorącym wyznawcą, aż do napozór dobrodusznego, a jednak nigdy nie zbaczającego z drogi świetnej karjery na-szego Bilińskiego. A te charakterystyki rozwija autor na szeroko podmalowanem tle stosunków byłej monarchji austrjacko-węgierskiej, usiłując przytem dać obraz wszystkich sił, bądź to kształtujących monarchję, bądź ją rozsadzających. Rozumie się, że ze szczególną precyzją maluje autor stronnictwa niemieckie, wszak rozpoczął swoją karjerę jako sekretarz dawnej frakcji liberalnej w parlamencie austrjackim, nie pomija atoli i słowiańskich ugrupowań politycznych, wyrażając się m. in. z dużem uznaniem o zdolnościach politycznych przywódców Koła Polskiego w parlamencie austrjackim. Czasem pamięć mu nie dopisuje, a wówczas zjawia się na arenie parlamentarnej ukraiński poseł „Tomaszczuk“, którego nigdy nie było — widocznie p. Sieghart pomieszał Romańczuka z Tomaszczukiem. Są to jednak drobiazgi, które nie szpecą całości.

FRANCISZEK JÓZEF

Najlepiej i najplastyczniej wypadły sylwetki cesarza Franciszka Józefa I. i ostatniego cesarza Karola. Utarło się było w dawnej Austrji mniemanie, że cesarz Franciszek Józef I. w ostatnich dziesiątkach swego życia stał się tylko zewnętrznie symbolem jedności państwa, a w rzeczywistości rządziła monarchją kamarylla, w ręku której cesarz był bezwolnem narzędziem Sieghart kruszy kopję w obronie swego cesarza i przedstawia go nietylko jako monarchę, świadomego swego majestatu, ale jako człowieka, który do ostatniej prawie chwili swego życia zachował świeżość swych sił umysłowych. Cesarz Franciszek Józef I. w ciągu swego bogatego życia wiele się nauczył, wszak rozpoczął panowanie jako monarcha absolutny, a skończył swe rządy, jako monarcha prawieże konstytucyjny. Sieghart rozbija legendę, jakoby cesarz Franciszek Józef zdawał sobie sprawę z tragizmu sytuacji i wiedział, że Austrja zbliża się ku przepaści, chociaż nie pragnął wojny i dał ją sobie tylko narzucić.

ARCYKSIĄŻĘ FRANCISZEK FERDYNAND

Innym typem był arcyksiążę Franciszek Ferdynand który jako następca tronu w ostatnich latach rządów swego wuja urządził w Belwederze, jak gdyby drugie centrum polityki austrjackiej. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand zagarnął dla siebie nietylko wpływ decydujący na armję, ale usiłował uzyskać wpływ tak na politykę wewnętrzną, jak i zagraniczną dawnej monarchji. Około osoby arcyksięcia wytworzyły się rozmaite legendy, przedstawiające go, jako wielkiego męża stanu, jako polityka o szerokich horyzontach, posiadającego rozległe plany przebudowy dawnej monarchji na zrębach trjalizmu. Sieghart wszystkie te legendy rozbija w puch, malując nam arcyksięcia, jako człowieka miotanego wciąż gwałtownemi afektami, nienawidzącego dziś, co wczoraj jeszcze gorąco popierał. Jedynym motorem jego działalności była nienawiść do Węgier i Węgrów, ale na glebie nienawiści nie dojrzał właściwie żaden plan reorganizacji monarchji, bo człowiek tego typu nie jest zdolny do równowagi duchowej, tak potrzebnej, jeśli się chce objąć całokształt sytuacji. Zdaniem Siegharta arcyksiążę Franciszek Ferdynand był człowiekiem, ulegającym podszeptom swego otoczenia i nie mogącym się już doczekać, kiedy obejmie pełnię władzy.

Trzeba jednak z dużym krytycyzmem przyjąć wszystkie uwagi Siegharta, bo Sieghart należał do ludzi, których arcyksiążę z całej duszy nienawidził, aczkolwiek w dużej mierze miał mu do zawdzięczenia załatwienie swego małżeństwa morganatycznego z hrabiną Chotek. Gdy Sieghart miał zostać gubernatorem Bodenkreditanstaltu, arcyksiążę poruszył wszystkie sprężyny, by do tego nie dopuścić i tak był nieopanowany w swych odruchach, że cesarz Franciszek Józef, który arcyksięcia niebardzo lubił, musiał wreszcie tym intrygom koniec położyć. Nawet baron Włodzimierz Beck, dawny jego wychowawca i serdeczny przyjaciel, gdy został premjerem, musiał się przekonać o sile nienawiści arcyksięcia, który nie mógł swemu wychowawcy nigdy wybaczyć, że Beck jako premjer nie był bezwolnym wykonawcą jego rozkazów, lecz służył wiernie cesarzowi.

CESARZ KAROL

Najsłabszą indywidualnością był ostatni cesarz austrjacki Karol, człowiek o bezsprzecznie najlepszych chęciach i zamiarach, ale wprost niewspółmierny do wielkiej tragedji dziejowej, w której najsmutniejszą też odegrał rolę. Zdawało się z początku, że cesarz Karol chce zrealizować testament arcyksięcia Ferdynanda, ale musiał przedewszystkiem zlikwidować wojnę. Dążył do pokoju, którego naprawdę szczerze pragnął, ale używał metod nie polityka świadomego swych dróg lecz kompletnego dyletanta, zwłaszcza, że jego partnerem w tej grze był „Tygrys“ Clemenceau. Austrji nie uratował, chociaż istniały warunki ku temu, gdyby miał odwagę zrzucenia z swej szyi obroży Hohenzollernów. Sieghart jest sprawiedliwy wobec tego młodego człowieka na tronie, chociaż cesarz Karol w stosunku do Siegharta był wykonawcą woli arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i zmusił Siegharda do podania się do dymisji ze stanowiska gubernatora Bodenkreditanstaltu.

SPUŚCIZNA AUSTRJI

Ostatnie rozdziały swych z prostotą i bez sztucznej emfazy napisanych pamiętników, poświęca Sieghart problemowi, czy **Austrja pozostawiła po sobie jakąś spuściznę**. Nie chodzi tu ani o małą republikę austrjacką — twór wijący się w konwulsjach wewnętrznych — ani też o tzw. państwa sukcesyjne, lecz o ideę zasadniczą, z którą dawna monarchja austrjacko-węgierska przez całe prawie stulecie XIX się borykała. Ideą tą było stworzenie **państwa narodowościowego**, w którem wszystkie narody żyjące pod berłem Habsburgów dobrze by się czuły. Klątwą dla dawnej monarchji była przewaga Węgier. Cesarz Franciszek Józef I. pamiętał dobrze rewolucję węgierską i nigdy nie zapomniał, że otrzymał właściwie Węgry z rąk cara Mikołaja I. Gdy w roku 1867 pogodził się z Węgrami, dążył stale do tego, by Węgry utrzymać dla dynastji. Za ironję dziejów uważać należy okoliczność, że hrabia Tisza, indywidualność nieprzeciętna, sprzeciwił się wprawdzie wojnie światowej, ale był na tyle mimo wszystko szowinistą, że nie mógł się nawet w tym decydującym dla egzystencji monarchji momencie dziejowym zdobyć na wyrzeczenie się najmniejszego przywileju supremacji węgierskiej. Byli następca tronu Franciszek Ferdynand zdawał sobie sprawę z niebezpieczeństwa zagrażającego monarchji, płynącego z tej przewagi Węgier, ale nie miał jasno zarysowanego programu przebudowy monarchji, a zresztą nie było mu wogóle danem, by zdał egzamin



KUPON Nr. 3
do konkursu rozrywkowego

cych. Był moment, w którym Austrja mogła skupić pod swą egidą południową Słowiańszczyznę, ale tego momentu nie wyzyskano ze swych możliwości, być może w nim tkwiągłównie z obawy przed Węgrami, a zamiast tego zrażono obie nawet wiernych Kroatów.

PAŃSTWO NARODOWOŚCIOWE

Spuściznę, jaką nieboszczka Austrja po sobie pozostawiła, określić można jako **problem przebudowy państwa narodowego w państwo narodowościowe** — problem i teraz dla wielu państw europejskich wysoce aktualny — dlatego doświadczenia austrjackie mogą we wysokim stopniu zainteresować i Europę powojenną. I w tej dziedzinie był moment w historji austrjackiej, kiedy problem ten był bardzo bliskim swego rozwiązania. W roku 1849 uchwalił mianowicie parlament w Kronieryżu projekt nowej konstytucji, uznający zasadę narodowościową monarchji austrjacko-węgierskiej. Niestety projekt ten nie wyszedł nigdy poza salę obrad i stał się tylko reminiscencją historyczną, albowiem cesarz Franciszek Józef I. po stłumieniu powstania węgierskiego ogłosił się znowu monarchą absolutnym. Problem narodowościowy w Austrji nie dał się jednak zepchąć z porządku dziennego i wciąż pukał do wszystkich gabinetów austrjackich. Jedyny na wielką miarę polityk austrjacki Ernest von Körber próbował zażegnać konflikty narodowościowe przez forsowanie polityki gospodarczej i przez przeciwstawienie namiętnościom narodowym twardych konieczności życia gospodarczego. Austrja była bowiem jeśli chodzi o stronę gospodarczą, jednostką prawieże idealną, gdyż przemysł rozwijający się w drugiej połowie XIX. stulecia pod wpływem świetnej konjunktury międzynarodowej miał nietylko rozległy rynek wewnętrzny, ale też mógł liczyć na ekspanzję na Bałkanie. Niestety agrarjusze mieli w Austrji wpływ decydujący i sparaliżowali wszystkie zabiegi Körbera. Polityka austrjacka wciąż oscylowała między utrzymaniem hegemonji niemieckiej a faworyzowaniem większości słowiańskiej w dawnej monarchji, nie zdobywając się na żaden krok stanowczy. Spodziewano się przez wprowadzenie powszechnego prawa wyborczego załagodzić antagonizm narodowościowy, ale i te nadzieje wnet prysły. Mimoto jednak na pewnych odcinkach tego frontu walki narodowościowej osiągnięto bardzo poważne rezultaty, a mianowicie na **Bukowinie i na Morawach**, gdzie wprowadzono **katastry narodowościowe** i w ten sposób wytworzono platformę, na której zgodnie ze sobą pracowały wszystkie narody kraje te zamieszkujące. Refleksje Siegharta z tej dziedziny napewno wzbudzić potrafią duże zainteresowanie także i u nas w Polsce, gdzie problem narodowościowy jest jednym z najistotniejszych.

Książka Siegharta jest więc nietylko próbą apologji osobistej, lecz też i ciekawym dokumentem socjologicznym, z którym napewno warto się zaznajomić. Przez usta Siegharta przemawia niejako ostatni Austrjak, który znał dokładnie nietylko zakulisowe tło rozmaitych intryg rozgrywających się we Wiedniu, ale też jest świadkiem kompetentnym, znającym dokładnie wszystkie perypetje prób austrjackich mężów stanu, by wybrnąć z trudnej sytuacji. Jest to podzwonne dla dawnej Austrji ze strony czynnego polityka.



PONIEDZIAŁEK, 14 LISTOPADA.

Kraków (312,8) 11,40 Przegląd prasy, komunikat meteorologiczny, 11,58 Sygnał, hejnał, 12,10—13,40 Gramofon. — W przerwie o 13,20 Komunikat meteorologiczny, 15,40 Komunikat gospodarczy i przegląd komunikacyjny, 16 „Ugrupowanie społeczne żydostwa nienarodowego" — adw. dr. Silberstein, 16,15 Kurs element. języka francuskiego, L. Roquigny, 16,30 Gramofon, 16,40 „Jak długo mogą żyć zwierzęta?" — prof. dr. M. Siedlecki, 17 Muzyka lekka. W przerwie o 17,25 Komunikat dla żeglugi, 18 Koncert z Wilna, W przerwie: wiadomości bieżące, 19 Rozmaitości, komunikaty, 19,15 „Kazimierz Wielki" St. Wyspiańskiego jako dzieło wielkiej sztuki i wielkiej miłości Ojczyzny" — pos. B. Pochmarski, 19,30 Feljeton: „Na widnokręgu", 19,45 Dziennik prasowy, 20 Operetka J. Straussa „Czarna Marzanna" w reż. i radjofon. M. Makowieckiej, dyr. W. Elszyk. W przerwach: wiadomości sportowe i dziennik prasowy, 22 Skrzynka pocztowo techniczna — p. W. Frenkiel, 22,15 Recital na wioli p. Schleichkorna, 22,35—23,30 Muzyka taneczna. W przerwie o 22,55 Komunikat meteorologiczny i policyjny.

* * *

Warszawa (1411,8) 11,40—16 p. Kraków, 16 Skrzynka pocztowa — dr M. Stępowski, 16,15—19.15 p. Kraków, 19,20 „Skrzynka pocztowa rolnicza" — inż. W. Tarkowski, 19,30—22,15 p. Kraków, 22,15 Muzyka lekka (płyty), 22,55—24 Muzyka taneczna.

* * *

Katowice (408,7) 11,40—13,15 p. Kraków, 13,15 Komunikat gospodarczy, 13,20—16 p. Kraków, 16 „Skrzynka pocztowa" — p. St. Steczkowski, 16,15 p. Kraków, 16,30 Bajeczki Cioci Heli dla dzieci, 16,40—19 p. Kraków, 19 „Człowiek na ścieżkach cywilizacji" — prof. dr. Dzięgiel, 19,15 Rozmaitości, 19,25 Kom. Strażactwa Śląskiego, 19,30—22 p. Kraków, 22 Skrzynka techniczna, 22,20—24 p. Warszawa.

* * *

Lwów (380,7) 11,40—16 p. Kraków, 16 „Listy i programy" — dyr. J. S. Petry, 16,15—19 p. Kraków, 19 „Ostatnie wyczyny polskich lotników" — inż. E. Roland, 19,15 Rozmaitości, 19,30—22 p. Kraków, 22 „Wczoraj i dzisiaj" (60-lecie twórczości prof. Rosena) — prof. St. Machniewicz, 22,15 —24 p. Kraków.

* * *

Sztuttgard (360,6) 13,30, 17 Koncerty, 19,30 Orkiestra bałałajkowa, 20 Koncert, muzyki rosyjskiej, 20,30 23 Muzyka.

* * *

Rzym (441,2) 13, 17,30 Koncerty, 20,45 Muzyka lekka.

Praga (488,6) 15,30, 20 Koncerty, 20,30 Koncert symfoniczny, dyr. Jeremiasz, 22,20 Muzyka.

* * *

Wiedeń (517,2) 11,30 Kwartet, 17 Kapela, 19,35 Muzyka kameralna, 20,10 Franciszek Werfel mówi o Gerharcie Hauptmannie, 20,30 i 22,30 Koncerty.

Pierwszy minister — kobieta w Stanach Zjednoczonych



Miss Frances Perkins, członek Izby Przemysłowej, ma zostać ministrem pracy w rządzie Roosevelta.

NORBERT NADEL (IGŁOWSKI) Przedruk wzbroniony.

PRZYGODA OMARA KHALID

(12) (Ciąg dalszy.)

Omar załatwił prawie wszystkie interesy. Zakupił u Izaka Mansura, starego kupca w bazarze z pachnidłami, kilka flakonów cennych olejków jemeńskich. Mansur posiadał w khan el-Khalili swój własny sklep od niepamiętnych czasów. Znał wszystkich kupców prawie od dziecka. Chwalił bardzo Alega Amudę, twierdząc, że jest człowiekiem uczciwym i dobroczynnym. Ostrzegał natomiast przed jego synem, Dżaferem. Zdaniem Mansura Dżafer był człowiekiem uczonym, lecz miał nieco w głowie przewrócone. Przyjaźnił się z młodzieńcami, którzy studjowali w Europie i stamtąd do starego Egiptu przywieźli różne niezdrowe pomysły. Pragnęli zmienić tradycyjne obyczaje, żądali, by kobiety chodziły bez zasłony, a prócz tego mieszali się do polityki. Mansur nie wiedział, na czem polegało to mieszanie się do polityki, przeczuwał jedynie, że się to wszystko źle skończy. Dżafer, syn tak zacnego i bogatego ojca, przytrzymany przez Anglików w dniu wyborów do parlamentu, przesiedział w Cytadeli Saladyna dwadzieścia czterech godzin o chlebie i wodzie. Stary Amuda musiał złożyć znaczną kaucję, by syna wypuszczono na wolność. Mansur słyszał również, że Dżafer przemawia na zgromadzeniach i domaga się równouprawnienia dla fellahów. Wygłosił podobno mowę pod adresem rządu, by zmieniono system ściągania podatków z biednych płatników. System ten, stary jak święty Nil, polegał na wymierzaniu pewnej określonej ilości kijów opornym fe fellahom.

Omar przytakiwał Mansurowi z wewnętrznem przekonaniem. Był konserwatystą, nie pragnął żadnych zmian a co do fellahów miał swoje własne zdanie. Pewnego razu jako młody chłopiec zaszedł do lepianki fellaha. Panujące tam niechlujstwo i smród wzbudziły w nim wstręt. Odtąd nie uważał fellahów za ludzi, bo jakże uważać za człowieka istotę, która mieszka w lepiance z mułu i żywi się wyłącznie plackami z mąki sorgo i cebulą, smażoną w oleju lnianym.!

Postanowił unikać Dżafera, nie miał bowiem ochoty spotykać się z człowiekiem o zamąconych władzach umysłowych. Nie przychodziło mu to łatwo. Codziennie prawie odwiedzał Amudę, by się dowiedzieć, czy już nadeszły upragnione paciorki. Jak na złość, za każdym razem zastawał w sklepie Dżafera. Młody uczony nawiązywał obojętną rozmowę i odprowadzał potem Omara. pod pozorem wskazania mu krótszej drogi do hotelu.

Ta krótsza droga była zazwyczaj bardzo długa. Dżafer włóczył znudzonego gościa po mieście, objaśniając różne zabytki przeszłości, które Omara nic a nic nie obchodziły. Raz zaciągnął go nawet do kawiarni. Lokal zapełniony był po brzegi wytworną publicznością. Dostojni Egipcjanie popijali czarną kawę lub poprostu piwo, zawierające przez Proroka surowo zakazany alkohol. Omar nie wierzył własnym oczom: prawowierny Mahometanin w przepisowym turbanie, złopiący piwo!

Dżafer zauważył zdziwienie Omara.

— Nasi ziomkowie nauczyli się od afrandżi pić napoje oszałamiające — syknął zjadliwie. — Nie chcą się jednak nauczyć innych, lepszych rzeczy.

Omar milczał, w obawie, że Dżafer zacznie mówić o swoich pomysłach. Dżafer źle zrozumiał milczenie Omara i zaczął się obszernie rozwodzić nad koniecznością wprowadzenia ulepszeń społecznych. Mówił o tak strasznych rzeczach, że aż biednemu Omarowi skóra cierpła na brudnym grzbiecie. Zuchwały młodzieniec odważył się nawet plwać na potęgę angielską — przepowiadał krwawe rzezie i rychłe wygnanie nieczystych Inglizi. Omar, przerażony, rozglądał się ukradkiem, czy kto nie podsłuchuje. Pewny był, że lada chwila obaj zostaną aresztowani.

Zakończywszy płomienną przemowę kwiecistym zwrotem, zaczerpniętym z epopei słynnego Abu Miszmafa, Dżafer poklepał Omara po plecach.

— Cieszę się bracie, że jesteśmy jednego zdania — rzekł z przyjaznym uśmiechem, rozjaśniającym jego ponurą twarz ascety. — My młodzi musimy wierzyć w przyszłość... Jutro zaprowadzę cię w pewno ciekawe miejsce.

Omar wierzył niezłomnie, że w przyszłości jak zarazy wystrzegać się będzie podobnych do Dżafera warjatów. Nie miał również zamiaru pozwolić się zaciągnąć w owo ciekawe miejsce. (C. d. n.)

Wiedza i rozrywka

Rok I. **Nr. 26**

MGR. MELANJA ODERFELDÓWNA.

Siudrowie — kasta trupów

Problem, który się dziś rozwiązuje na estradzie bezkrwawej wojny indyjsko-angielskiej, nie jest nowy ani dla Anglji, ani dla Indyj. Dla Indyj nawet znacznie starszy. Anglja walczy cierpliwie i wytrwale, bo dzięki Indjom zaangażowała się w Europie, jako jedno z najpotężniejszych mocarstw politycznych i ekonomicznych, a pozatem wiele już w Indjach wygrała i coś niecoś przegrała. Anglja zna dobrze swoje dzieje. Indje ich może tak świetnie nie znają, ale pamiętają najważniejsze rzeczy i mają w pamięci tę kwestję, która ich omal nie przyprawiła o utratę przywódcy.

ODWIECZNY PROBLEM PARJASÓW.

Tendencja wyrzucenia parjasów poza nawias społeczeństwa i tendencja uprzywilejowania ich narówni z innemi warstwami społecznemi, jest prawie tak stara, jak sam ustrój socjalny indyjski. Po wyłączeniu rozmaitych ruchów emancypacyjnych i drobnych zmian, zaszłych w związku z temi ruchami, ustrój socjalny w Indjach jest taki sam, jaki był około r. 1000 przed Chr., t. j. w okresie powstawania kast. W najstarszych zabytkach literatury indyjskiej niema jeszcze mowy o kastach. natomiast całkiem wyraźny podział na kasty spotyka się już w utworach nieco młodszych, a dwa poważne kierunki religijno-filozoficzne, buddyzm i dżinizm (oba w 6-tym wieku przed Chr.), już oficjalnie stają w obronie kasty ciemiężonej.

CO OZNACZA SŁOWO „KASTA".

„Kasta" jest wyrazem portugalskim i oznacza „rodzaj" albo „rasę". W sanskrycie używa się określenia „dżati" albo (częściej) „warna". To drugie jest tem ciekawsze, że odpowiadając określeniu „kasta" oznacza także kolor, kolor twarzy, potem rasę i szczep.

Wyrazy bardzo często ułatwiają historji rozwiązanie jakiejś zagadki. Tym razem zagadka jest niezbyt trudna.

Potrzeba jednak sięgnąć do bardzo odległych czasów, kiedy to dzisiejsi Hindusi, jako szczep aryjski, wtargnęli do obecnej swojej siedziby. Zastali tam szczep obcy, ciemnoskóry, który częścią wyparli, częścią ujarzmili, a ujarzmiony uważali za lud od siebie znacznie niżej stojący i traktowali go z pogardą. Siebie nazwali Arjami (dostojnymi), a wszystkich obcych, tubylców „mleczczha", barbarzyńcami. Z czasem utożsamili nazwę tego kolorowego szczepu z nazwą warstwy społecznej niższej, którą zrazu odróżniał tylko kolor skóry czyli „warna". Potem owa warna przyjęła się jako ogólna nazwa kasty, już z pominięciem przynależności do szczepu i bez względu na kolor skóry. A więc to, co kiedyś stanowiło jedyną różnicę pomiędzy dwiema warstwami społecznemi, pozostało jako termin mechaniczny dla określenia kast, które różniły się potem między sobą rzeczami i interesami bardziej jeszcze zasadniczemi, niż warna. Podczas gdy warna pierwotna była przynajmniej dziełem natury, warnę obecną stworzyli Hindusi sami, powiedzmy otwarcie, nie ku swojej chwale.

Jako dowód, że kasty mają swoje źródło w pierwotnym stosunku Hindusów do szczepów podbitych, służy nam znajomość nazw wielu z tych szczepów. — I tak naprzykład Diodor wspomina o szczepie Sydrów, mieszkającym nad dolnym Indusem, który miał być protoplastą Siudrów, t. j. najniższej kasty indyjskiej. Rozumie się, że i tu chodzi tylko o nazwę, gdyż zarówno jak członkowie wszystkich innych kast, tak i Siudrowie są bądź pochodzenia aryjskiego, bądź też mieszańcami.

INDJE ŻYJĄ RELIGJĄ.

W Indjach trudno o zdeterminowany rozdział pomiędzy zjawiskami życia socjalnego i religijnego. U nas da się taka selekcja łatwo przeprowadzić, a przypomnijmy sobie tylko okres Oświecenia, kiedy na każdy porządek społeczny umiała filozofja znaleźć wystarczające usprawiedliwienie i odpowiednią apologię. Jeżeli chodzi o ustrój indyjski, to trudno rozstrzygnąć, co było pierwotne, a co było wtórne: czy filozofja religji i wiary poprzedziła podział na kasty i znalazła u siebie ugruntowaną podstawę dla uprzywilejowania pewnej kategorji ludzi, czy też podział na kasty znalazł swoje usprawiedliwienie w ad hoc sformułowanej filozofji.

Trudno rozstrzygnąć, bo podczas gdy w jednej księdze (starszej) czytamy, że obecność Siudry, „który jest jak cuchnący trup", zanieczyszcza ofiarę i ją unieważnia, że Siudrę stworzył Bóg ze swojej stopy, albo symbol jego przeznaczenia ku wiecznej służbie, to w innych pismach (młodszych) napotykamy na ludzi z gminu o wielkiej wiedzy i znacznem poszanowaniu. Zdaje się, że przyjdzie nam wybrać drogę środkową i stwierdzić, że w intencji Hindusów leżała chęć ukrycia wiedzy hieratycznej przed profanami, co z czasem przez oportunistyczną interpretację braminów wydobyło kapłanów na najwyższy szczebel społeczeństwa, a gmin zniżyło do roli najpodlejszych niewolników, równoznacznych z bydłem domowem.

I w tym wypadku trzeba było dać usprawiedliwienie religijno-filozoficzne i Siudrowie nie pozostali bez nadziei. Oto obiecano im, że w życiu przyszłem po zbożnem doczesnem (t. zn. po spełnieniu wszystkich obowiązków względem kast wyższych) mogą się odrodzić jako członkowie kasty „Wajśja", t. j. najniższej z pośród kast uprzywilejowanych. Utwierdzono ich nietylko w ich pierwszorzędnej roli, ale zasugerowano im tę rolę jako konieczne przeznaczenie, które niespełnione pociąga za sobą straszne w eschatologji skutki.

BRAMINI CHCĄ WŁADZY.

I ten stan rzeczy pochodził z bezwzględnej ekskluzywności kasty bramińskiej, która przywłaszczyła sobie prawo wiedzy, prawo składania ofiar i brania opłat za te ofiary i niezależnych od niczego danin, które miały być dla innych kast najpewniejszą drogą do osiągnięcia zbawienia. Czytamy w pewnem miejscu, że „za zabicie krowy (krowa była zawsze symbolem świętości u Hindusów) idzie się do piekła, a za darowanie krowy braminowi — czeka roskosz raju".

Ten autorytet urobili sobie bramini sami, którzy będąc w bezpośrednim kontakcie ze świętemi księgami, i wsuwając od czasu do czasu pomiędzy ich wersety korzystne dla siebie interpretacje, ustanowili szacunek dla siebie i boską cześć jako niezwruszone dogmaty religijne.

Ze szczególną ostrożnością odnosili się do kasty, stojącej o jeden szczebel niżej. Byli to rycerze Kszatrjowie. Ludzie potężni, dzierżący władzę i posiadacze ogromnych czasami majątków. Wobec nich trzeba było używać metody specjalnej: mieszaniny rezerwy i rozłwności. Schlebiać im (znamy bardzo wiele hymnów hołdowniczych na cześć książąt i możnych), bo dobrze płacili — i równocześnie strzec przed nimi nauk, po które często wyciągali ręce. Bramini obawiali się, aby jakiś mądry Kszatrja nie zapędził ich w kozi róg.

A jako zapowietrzona, nieczysta, najbiedniejsza i od wszystkiego odepchnięta była kasta Siudrów. I, co najdziwniejsza, jest nią i dzisiaj.

KULTURALNY ANACHRONIZM.

Zdaje się, że nasza epoka nie jest bogata w wielką ilość anachronizmów takich, jakim jest dzisiejszy ustrój socjalny indyjski. Na całość tej olbrzymiej ludności składają się (mowa naturalnie o wyznawcach Hinduizmu) wspomniane cztery kasty, ale ich nazwy są już dziś tylko terminami najogólniejszemi. Zawierają w sobie kasty pomniejsze, te znowu dzielą się na pod-pod-podkasty, których ogólna suma dochodzi prawie do trzech tysięcy. W pośród kasty bramińskiej są kasty drobniejsze, które nie mogą zawierać między sobą małżeństwa i siedzieć przy jednym stole. To samo pośród Ksatrjów i Wajsjów i Siudrów. Zupełnie jednak odsądzeni od wszelkich spraw, stojący poza obrębem całego ustroju wraz ze Siudrami, są potomkowie małżeństw mieszanych, t. zw. Czandalowie. Jako owoc stosunku matki braminki i ojca Siudry, są bękarciem plemieniem, od którego nawet Siudra nie przyjmie szklanki wody.

Trudno dziś trzeźwemu Europejczykowi czy nie-Europejczykowi wyobrazić sobie taki stan rzeczy. Tego rodzaju ustrój byłby się z pewnością nie utrzymał, gdyby nie religja indyjska i księgi Wed które ten stan potęgą swego autorytetu podtrzymują i nietylko znajdują w nim usprawiedliwienie, ale uważają go za jedynie możliwy. Cała trudność przedstawienia pierzchnie, jeżeli zdamy sobie sprawę, że, jak wyżej powiedziano, religja, w połączeniu z filozofją, nie jest dla Hindusa abstrakcją, przy której może sobie dowolnie budować mniej lub więcej sprzeczne z jej zasadami teorje. Każdy zakątek wiedzy, każda tkanka ustroju indyjskiego budowana jest na fundamencie dogmatów religji, które płyną we krwi Hindusów i przenikają ich wszystkie komórki.

O CO WALCZY GANDHI.

O tem, o co walczy dzisiaj Gandhi, Europa już dawno zapomniała.

A jednak punkt ciężkości pracy Gandhiego spoczywa nie w kampanji przeciw Anglji i w walkach niepodległościowych. Cała jego energja skoncentrowana jest przedewszystkiem na reformie socjalnej społeczeństwa indyjskiego. Najważniejszym punktem tej reformy, a nawet punktem wyjścia jest unifikacja całego społeczeństwa. Zresztą Gandhi nie jest pierwszym tego pokroju reformatorem.

Gautama Buddha (6 wiek przed Chr.), jako najpoważniejszy reformator Wed, uznał ofiary dla bóstw i kasty za rzeczy niepotrzebne i sprzeczne z moralnością. W pięknych przykładach zobrazował absurdalność kastowości:

Jak silne jednak to poczucie wyłączności kastowej jest u Hindusów, najlepszym dowodem jest to, że wpośród wyznawców Buddy, najzagorzalszych przeciwników tego ustroju, teoretycznie wprawdzie podziałów żadnych niema, faktycznie zaś poczucie kastowe jest bardzo żywe i aktualne. Zaznaczyć jeszcze trzeba, że poza wyraźnem wykazaniem absurdalności tego porządku, samo założenie buddyzmu neguje w zupełności jakiekolwiek różnice społeczne.

Miał więc Gandhi niemało roboty w tej walce. W walce na dwa fronty: pierwszy front

najważniejszy — to Indje same, drugi — to Anglja. I wtedy, kiedy się Hindusi nie zawahali z narażeniem majątku i osobistej wolności niszczyć angielskie towary i stosować bierny opór i gnić po więzieniach, zawahali się poważnie, kiedy poszło o stworzenie jednolitego frontu przeciw Anglji. Trzeba było starej, na Wschodzie wypróbowanej metody, manifestacji głodowej ze strony Gandhiego. Należy zwrócić uwagę, że była ona w pierwszym rzędzie skierowana przeciw Hindusom, a jakkolwiek była aktem indywidualnej siły ze strony Gandhiego, była równocześnie z punktu widzenia politycznego ostatecznem załamaniem rąk w nadmiarze słabości i ostatnią ucieczką ofiarnika, który szuka sposobów ratunku na wszystkich możliwych i niemożliwych etapach.

Pionjerzy przemysłu naftowego w Polsce

Z okazji odsłonięcia pomnika Ignacego Łukasiewicza zamieścił Il. Kurjer Codzienny w dodatku niedzielnym z dnia 24 października br. oraz „Światowid“ z dnia 29. października br. artykuły, zawierające biografję Łukasiewicza oraz jego zasługi, położone na polu przemysłu naftowego w Polsce.

W „Il. Kurjerze Codziennym“, w dodatku niedzielnym z dnia 24. października br. pisze p. Ludwik Tomanek w artykule p. t.: „Po pół wieku przywrócony pamięci pokoleń. (W dzień odsłonięcia pomnika Ignacego Łukasiewicza w Krośnie)“ między innemi:

„W pięciotomowem naftowem kompendjum „Das Erdöl“ (Lipsk 1911) w części historycznej jest niejednokrotnie mowa o Łukasiewiczu. Naturalnie nie można żądać, ażeby obcy autor, nie posiadający dostępu do wszystkich źródeł, mógł sprawiedliwie ocenić tę postać. W tem oraz innych dziełach przyznaje się prymat zapalenia pierwszej lampy naftowej Amerykaninowi Sillmanowi w r. 1855. Uprzedził jednak w tym epokowym wynalazku Amerykanina, nasz rodak. W r. 1852 Łukasiewicz odbywa już we Lwowie w aptece Mikolasza, jako tamtejszy prowizor, szereg doświadczeń nad destylacją ropy, które kończą się wydobyciem z tej cuchnącej cieczy pięknego jasnożółtego płynu. W tym samym roku zabrał się też do skonstruowania pierwszej na świecie lampy naftowej. A w marcu 1853 r, doszła do skutku pierwsza trazakcja naftowa. Szpital krajowy we Lwowie nabył od Łukasiewicza i jego wspólnika 10 cetnarów nafty, celem oświetlenia swoich budynków. Najpiękniejszy moment w życiu Łukasiewicza, to był napewno wieczór 31. lipca 1853.“

W „Światowidzie“ z dnia 29. października br. w artykule Inż. Zygmunta Sarjusz-Bielskiego p. t. „Ignacy Łukasiewicz twórca przemysłu nafowego“ czytamy: „On to (Łukasiewicz) w r. 1853 dokonał epokowego odkrycia, sposobu destylacji ropy naftowej, z której otrzymał, jako pierwszy na świecie, naftę świetlną, on to skonstruował lampę naftową i rozpowszechnił oświetlenie naftowe, które w tym czasie stanowiło postęp wprost rewolucyjny“.

„W zimie tegoż roku (1852) zjawił się w tej aptece (Mikolasza we Lwowie) propinator z okolic Drohobycza, czy Borysławia — Schreiner, który przywiózł próbki surowej ropy i jakiegoś żółtego płynu i opowiedział, że gdy chłopi okoliczni wygotują w kotłach ropę, to z gotującej się ropy wydobywają się jakieś pary, z których wytwarza się żółty płyn, osiadający na pokrywach kotłów. Schreiner prosił, by spróbowano, czyby z tego płynu nie udało się uzyskać ...spirytusu. Sprawa dostała się w ręce Łukasiewicza, który łącznie z kolegą zawodowym Janem Zehem, rozpoczął serję badań i doświadczeń, których wynikiem nie był co prawda spirytus, lecz nafta świetlna. Łukasiewicz poznał odrazu, że wynalazek jego nabierze dopiero wówczas praktycznego znaczenia, gdy zaistnieje przyrząd, który umożebni spalanie owej nafty, w sposób odpowiedni celowi, t. j. lampa. Mozolne próby i doświadczenia, podjęte natychmiast, przy współudziale lwowskiego blacharza Bratkowskiegc. doprowadziły do oczekiwanego wyniku i w marcu 1853 r. pierwsza na świecie lampa naftowa oświetlała wystawę apteki Mikolasza. Łukasiewicz wykazał wnet niepospolite zdolności przemysłowca, albowiem wkrótce potem zdołał zawrzeć umowę z lwowskim szpitalem powszechnym na dostawę 10 ctn. nafty. Była to pierwsza w świecie transakcja naftowa, jakże bogata w konsekwencje! Dzień 31 lipca 1853 r. jest tym dniem historycznym, epokowym, w którym po raz pierwszy zapłonęły lampy naftowe w tym szpitalu, w publicznem zatem miejscu, już jako użytkowe, nie pokazowe oświetlenie.“

Nie chcąc bynajmniej próbować zmniejszyć wielkości zasług Łukasiewicza, zdaje mi się, że bardzo ciekawe będą dane, które poniżej podam, a których celem jest bliżej wyjaśnić, w jaki sposób Łukasiewicz zetknął się z ropą i naftą, i prawdopodobnie w jaki też sposób wpadło mu na myśl zastosować naftę do oświetlenia. Sprawa przedstawia się następująco:

Około 1852 r. dwaj handlarze, a mianowicie Abraham Schreiner i Hercel Jud, obchodząc wsie celem skupu towarów, zauważyli w Stebniku u leśniczego Schneidra, że żona jego stawia na kuchnię mały garnuszek, napełniony ropą, która poczęła się wówczas właśnie w studniach borysławskich pokazywać. W jednem miejscu, w górnej części ściany garnek ten posiadał dziurkę, do której Schneidrowa wstawiała wydrążony pręcik bzu. Przez wytworzoną w ten sposób rureczkę sączył się przy ogrzewaniu garnuszka, pochodzący z ogrzanej ropy żółty płyn — nafta. Żółty ten płyn zbierała Schneidrowa i używała w kaganku zamiast oliwy, do oświetlania.

Schreiner i Jud, wypróbowawszy sami, co widzieli, pomyśleli o wykorzystaniu swego odkrycia i poczęli oglądać się za kapitalistą, by wraz z nim przystąpić do wytwarzania tej żółtej cieczy na większą skalę. Kapitalistę znaleźli w osobie Mendla Saksa. Ten zakupił większy garnek, można właściwie powiedzieć mały kociołek i za pomocą Schreinera i Juda na jednej z parcel, położonych obok istniejącego jeszcze dziś cmentarza żydowskiego w Drohobyczu, wytworzył większą ilość żółtego płynu.

Z małą baryleczką tego płynu udali się spólnicy do apteki Mikolasza we Lwowie, a ten po zbadaniu płynu dał im zamówienie na wielką beczkę tego nowego produktu. Łukasiewicz, który, jak wiemy, był w owym czasie prowizorem u Mikolasza, przeprowadzał z polecenia tego ostatniego badania żółtej cieczy. Mając zamówienie Mikolasza na większą ilość wytwarzanego przez nich produktu, Schreiner, Jud i Saks zakupili jeszcze kilka wyżej opisanych kociołków i zaczęli regularną fabrykację. Wkrótce udali się oni też ze swym produktem do Wiednia i otrzymali tam zamówienie na większą dostawę żółtej cieczy dla kolei i równocześnie z tym zamówieniem zaliczkę w sumie 3000 guldenów. Wtedyto powstała rafinerja nafty, która po dzień dzisiejszy znajduje się w Drohobyczu (niedaleko rafinerji „Galicja“ i rafinerji „Małopolska“) pod firmą „Zacharjasz Handel*) rafinerja olejów mineralnych i fabryka świec“. Pierwszy kociołek, z którego destylowali Schreiner, Jud i Saks, znajdował się aż do czasu wojny w posiadaniu wyż wspomnianej rafinerji, zaginął jednak podczas inwazji rosyjskiej w Drohobyczu. Był on też przed wojną wystawiany w Budapeszcie na wystawie, na której ilustrowane były początki rozwoju przemysłu naftowego dawnej monarchji austro-węgierskiej.

Dodać jeszcze należy, że Abraham Schreiner posiadał dokument, podpisany przez cesarza Franciszka Józefa, w którym stwierdzonem było, że on był właśnie tym, który pierwszą destylarnią ropy przeprowadził.

Sadzę, że z okazji wspominania zasług Łukasiewicza nie należało pominąć tych tu powyżej przytoczonych danych.

Nadmienić też muszę, że w cytowanej przez p. Tomanka encyklopedji „Das Erdöl“ znajdujemy nietylko nazwisko Łukasiewicza, ale także i nazwisko Schreinera. Ponieważ ta encyklopedja nie jest mi chwilowo dostępna, nie mogę niestety podać dokładnie, w jakim świetle przedstawiona jest tam osoba Schreinera. Wiem atoli z całą pewnością, że nie pominięto go tam milczeniem, jak to uczynił p. Tomanek.

Katowice. **Dr Edward Erdheim**

*) Zacharjasz Händel był zięciem Saksa.

Opieka nad literatami w Niemczech

Nędza wśród sfer literackich w Niemczech jest wielka. O rozmiarach jej świadczy ubocznie i pośrednio niezwykle rozwinięta organizacja pomocy dla ludzi pióra.

Na podstawie statystyk niemieckich można wywnioskować, że **im kto w Niemczech jest bardziej zamożny, tem mniej czyta.** To samo bodaj określenie da się zastosować i do innych krajów. Wielcy kapitanowie przemysłu jak Ford lub Citroen, mają zapewne mniej czasu na przeczytanie książki, niż zwykła ekspedjentka z magazynu mód. Czytelnictwa domeną są dzisiaj szerokie masy. Jasna jest jednak rzeczą, że przeciętny czytelnik, ów człowiek z tłumu, zarabiający na swoje utrzymanie, nie może odgrywać roli mecenasa literatury. Na to go nie stać. Z trudnością może on wyrwać ze swych zarobków sumkę, niezbędną na zakupienie książki. Tak jest wszędzie niemal i temu należy przypisać współczesny kryzys i nędzę w sferach literackich.

Fatalne warunki materialne, w jakich znajdują się literaci i pisarze niemieccy są do pewnego stopnia łagodzone przez dobrą i szeroko rozwiniętą organizację pomocy dla ludzi pióra. Ilość związków, towarzystw, udzielających wsparcia, zapomóg, pożyczek dla pracujących na polu literackiem jest w Niemczech imponująca, a zasięg działania ich szeroki. Każdy pisarz i literat, mogący udowodnić, że jest członkiem Związku opieki nad literatami (Schutzverband für Schriftsteller), może otrzymać z kasy związku w razie uzasadnionej potrzeby zapomogę w sumie 73 marek w biurze rejonowem. Otrzymanie takiej zapomogi nie wymaga żadnych formalności administracyjnych. Sekretarjat generalny fundacji im. Schillera w Jenie przesyła pisarzom, znajdującym się w ciężkiej sytuacji materjalnej zasiłki w sumie od 200 do 500 marek. Burmistrz m. Berlina ma prawo udzielać zasiłków autorom, zamieszkującym stolicę w sumie od 200 do 1000 marek w razie umotywowanej potrzeby.

Związek autorów dramatycznych dysponuje funduszem pomocy dla pisarzy, znajdujących się w ciężkiej sytuacji materjalnej. Wielka firma wydawnicza w Berlinie, Rudolf Mosse, posiada dwie kasy pomocy dla pisarzy. Literaci mogą się zwracać o zasiłek w wypadkach nagłej potrzeby. Zasiłek doraźny sięga sumy 30 marek i może być udzielony nie częściej, niż trzy razy do roku. Wielkie magazyny

W górach śnieg...



Jak widzimy na zdjęciu, obfite opady śnieżne w górach umożliwiają już uprawianie sportu narciarskiego.

Israela w Berlinie udzielają literatom pożyczki sześciomiesięcznej bezprocentowej od 40 do 100 marek. Wzamian pożyczający podpisuje weksel który, w razie niespłacenia go w terminie, firma zatrzymuje u siebie, skreślając tylko nazwisko wystawcy z listy mogących otrzymać pożyczki i to jest jedyna represja. do której ucieka się firma Israela wobec niewypłacalnych dłużników-literatów.

Interesującą instytucją pomocy dla ludzi pióra jest centrala pomocy dla osób prywatnych, która wydaje zasiłki i pożyczki tylko dla uczonych i literatów, którzy mogą dowieść, iż wyczerpali już wszystkie swe środki i źródła dochodu.

Poza powyższemi instytucjami działają jeszcze w Niemczech na tem samem polu partje polityczne, socjaldemokracja, komuniści, hitlerowcy, które posiadają kasy pomocy dla pisarzy, należących do tych partyj. Żywą działalność w tym kierunku rozwijają również związki i towarzystwa ewangelickie w Prusiech, oraz analogiczne organizacje katolickie w południowych i zachodnich Niemczech.

Aczkolwiek sytuacja materjalna ludzi pióra jest w Niemczech bardzo ciężka, cięższa może, niż w innych krajach zachodu, to jednak organizacja pomocy przyczynia się w wielu wypadkach do uratowania egzystencji ludzi utalentowanych a zepchniętych na dno nędzy nie ze swej winy.

CHIŃSKI PROTEST PRZECIWKO OPERZE „MISTER WU".

Poseł Chin w Wiedniu wniósł protest do ministra spraw zagranicznych Austrji z powodu wystawienia w operze wiedeńskiej opery d'Alberta pt. „Mister Wu". Już podczas próby generalnej poseł chiński zażądał od dyrekcji wprowadzenia pewnych zmian i korektur w tekście opery oraz w charakteryzacji poszczególnych aktorów. Gdy żądaniu posła nie stało się zadość, oświadczył on, iż treść opery jest skażeniem i wydrwieniem stosunków panujących w Chinach. W szczególności protestuje poseł przeciwko zobrazowaniu na scenie okrucieństw, jakich miano się dopuszczać w Chinach.

CZY WIECIE, ŻE...

— Trzęsienie ziemi w Grecji spowodowało zapadnięcie się dna morskiego o 2 metry w niektórych okolicach.

— Największy w Europie motor Diesla znajduje się w elektrowni miejskiej w Hamburgu.

— W Czechosłowacji liczba ubezpieczonych w kasach chorych wynosi w r. b. 2,250.000 osób.

W sprawie nadużyć w handlu dziennikami i czasopismami

Wobec stwierdzenia licznych nadużyć w handlu dziennikami i czasopismami, Polski Związek Wydawców Dzienników i Czasopism podaje do wiadomości, że sprzedawcy nie mają prawa wypożyczania czytelnikom dzienników i czasopism, tak za opłatą, jak i bezpłatnie.

Takie wypożyczanie pism do czytania lub przejrzenia nietylko narusza umowę o sprzedaż komisową i dobre obyczaje kupieckie, lecz jest również nadużyciem, jakiego wobec wydawnictwa dopuszcza się sprzedawca, czyli przestępstwem, ściganem przez Kodeks Karny.

Ostrzegamy przeto wszystkich, których to dotyczy, że takie przestępcze działanie, tak ze strony sprzedawcy, jak i ze strony współwinnego czytelnika, pociągnie za sobą odpowiedzialność cywilną i karną.

Występować przeciwko winnym na drodze sądowej karnej i cywilnej, będą zarówno wydawnictwa, jak i władze Związku Wydawców; nadto nazwiska winnych tych nadużyć będą opublikowane na łamach prasy.

Warszawa, w listopadzie 1932.

Rada i Zarząd Główny Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism

Ostrzeżenie.

Zwracamy uwagę Sz. Czytelników, że sprzedawcy naszego wydawnictwa nie mają prawa wypożyczania go Sz. Publiczności tak za opłatą, jak i bezpłatnie, wypożyczanie bowiem takie jest nietylko działaniem przeciwko uczciwości i dobrym obyczajom kupieckim, lecz jest również naruszeniem prawa własności czyli przestępstwem przewidzianem przez Kodeks Karny.

Wypożyczanie pisma powodować będzie skargę cywilną o odszkodowanie, a także skargę karną, nie tylko przeciwko niesumiennym sprzedawcom, lecz również i przeciw osobom, korzystającym z tego nadużycia, jako współwinnym.

Przeświadczeni jesteśmy, że Sz. Czytelnicy dopomogą nam do tępienia tych nadużyć niesumiennych sprzedawców.

Spółka Wydawnicza „NOWY DZIENNIK" w Krakowie

ALICJA STEIN-LANDESMANN.

Niemy dialog...

Młoda dziewczyna (osiemnastolatka, z futerałem na skrzypce pod pachą, opuszcza gmach konserwatorjum. Jest ładna, zadowolona. Jasna jej suknia ukazuje opalone ramiona. Chodzi dość szybkim krokiem i przemyśliwa nad przyjemnemi rzeczami).

Starszy pan (w wieku lat 50, z teczką pod pachą, opuszcza biuro. Postać jego czyni wrażenie pielęgnowanej; głowa sprawia wrażenie mądrej, nieco przepracowanej; myśli o rzeczach nieprzyjemnych).

Młode dziewczę (przecina kierunek drogi starszego pana, nie zwraca nań jednak uwagi).

Starszy pan (spostrzega piękną dziewczynę i idzie za nią bez namysłu. Mówi do siebie): A więc wciąż to jeszcze istnieje? Tak orzeźwiająco działające miłe stworzenie, które w sposób zdrowy zachowuje się z pełnem samopoczuciem i zawsze bywa głodne! Pójdę o zakład, że teraz funduje sobie filiżankę czekolady i „kremówkę". Profesor zapewne chwalił ją dziś, wygląda zadowolona. Przed 30-tu laty z pewnością spróbowałbym...

Młode dziewczę (rzucając zukosa jakby pół spojrzenia): Ten stary zwracać powinien uwagę raczej na samochody! O czemże właściwie myśli człowiek o siwych włosach? Rzecz okropna wyobrazić to sobie — Boże, alem ci głodna. — —

Starszy pan: Jeśli dziewczę wejdzie teraz istotnie do cukierni — jest istotnie zachwycająca, odznacza się bezwstydnie oczywistą młodością. —

Młode dziewczę (przystaje): Gdybym tak teraz kremóweczkę? — — Zato pobiegnę potem pieszo i nie kupię owoców — w ten sposób zaoszczędzę znów — — Starszy pan chyba nie...: (dziewczę wchodzi do cukierni).

Starszy pan (przez kilka chwil: waha się): Dawniej nie zastanawiałbym się, czy pójść za nią! Mógłbym przytem mieć dziś o wiele bardziej czyste sumienie. — Chcę przecież poprostu zobaczyć, czy istotnie... (wchodzi również do cukierni).

Młode dziewczę (rzuca oburzone spojrzenie i demonstracyjnie zwraca się do kelnerki): Poproszę o filiżankę czekolady i kremówkę!

Starszy pan (uśmiecha się triumfująco i uważa się za znawcę ludzi. Zamawia mokkę chociaż wie, że przypłaci to trzema godzinami bezsenności. Zza gazety usiluje przypatrywać się pięknemu profilowi): Pragnąłbym jej powiedzieć, że mogłaby być moją córką — — nie chcę od niej niczego, sprawia mi rzetelną radość. — —

Młode dziewczę: O czemże myśli taki pan — uwodziciel kobiet, Casanova! — — Kremówka jest boska — — Kupię sobie czarny aksamitny berecik. Trzeba go nosić porządnie na bakier.

Starszy pan: Jakże można mieć takie blondwłosy? Czarujące dziecko!! — — Poco takie stworzenie gra jeszcze na skrzypcach?

Młode dziewczę: Wygląda właściwie zupełnie mądrze! Trochę jak wujaszek Marcin. Ale to bezczelność, że poszedł za mną. Ma chyba conajmniej z 60 lat! Biedaczysko! — — — Kremówka była bardzo mała.

Starszy pan: Mój chłopak powinien to widzieć! Zajmuje go tylko football. Zejdę ze świata jako romantyk — właściwie to rzecz śmieszna, pokolenie moje pozostało beznadziejnie wtyle i jest nienowoczesne. — Czarująca istota — ach, zjadła już!

Młode dziewczę: Do djabła — już 6,30 — muszę się śpieszyć! Proszę panny, płacić! Biada, jeśli teraz pójdzie za mną! (wstaje).

Starszy pan (puszcza z rąk gazetę): Nie uwierzyłaby mi nigdy, że przypatrywałem się jej bez pożądania. Nawet nie z rezygnacją, poprostu estetycznie zainteresowany cudowną istotą. Mój Boże, ale młodość jest czemś wspaniałem! Że też zawsze wie o tem dopiero wtedy, kiedy minęła już. Szkoda, teraz wychodzi — — —!

Młode dziewczę (w drzwiach już): Anneczka pozdrowiłaby go teraz. Czyż mam? Patrzy za mną tak żałosnym wzrokiem — — Tak — mój kochany, gdybyś wiedział, że będę kiedyś taka duża — skrzypaczką o sławie światowej! — Najchętniej zjadłabym jeszcze kawałek makownika, — ale 30 groszy — pozatem tyje się z tego! A więc bez makownika — — Zatem patrzże tutaj, stary człowieku, na chwilę uśmiechnę się do ciebie — (rumieni się i szybko wychodzi z cukierni nie patrząc na starszego pana).

Starszy pan: Mogłaby śmiało rzucić mi przyjazne spojrzenie, ta mała! (Tłum. cp.).

TO I OWO

Dwa wielkie filmy pacyfistyczne Foxa

„AXELA" I „SERCA NA ROZDROŻU".

Nie ulega wątpliwości, że filmy wojenne znudziły się już publiczności i nie mają szans powodzenia. Natomiast nowy rodzaj filmów zdobył sobie szturmem rynek. Są to filmy pacyfistyczne, obracające „odwrotną stronę medalu" wojny światowej. W filmach tych obok scen wojennych w całej ich grozie, oglądamy tzw. „tyły", obszary kraju, sąsiadujące z terenem frontowym.

Przeżywamy tragedję ludności, wciągniętej pośrednio w operacje wojenne, odczuwającej skutki na własnej skórze.

Filmy pacyfistyczne odsłaniają grozę wojny realistycznie, nie gloryfikując poszczególnych bohaterskich wyczynów.

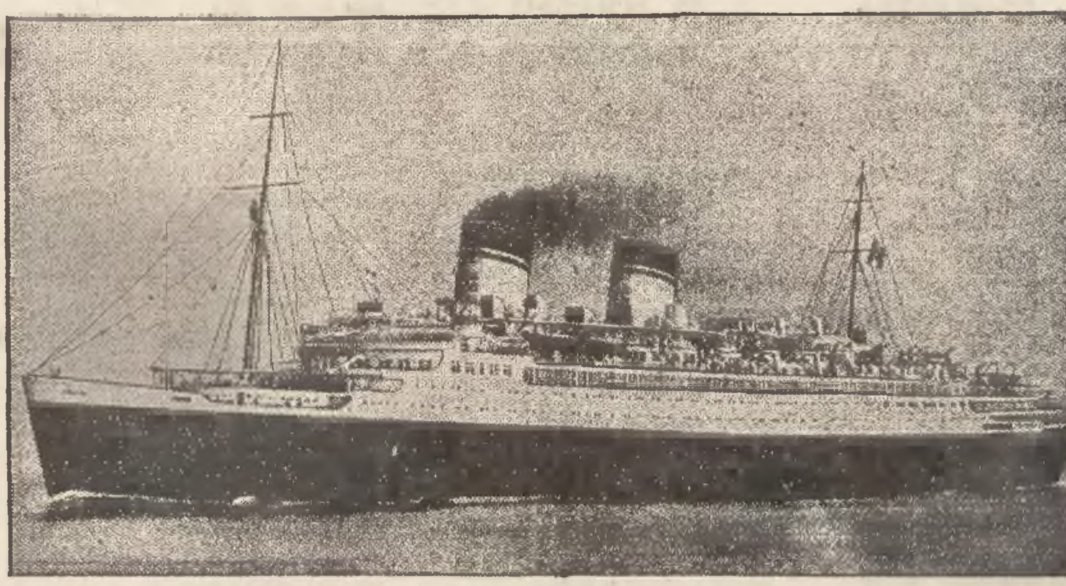
Wkrótce już ujrzymy na polskich ekranach dwa prawdziwie wstrząsające wielkie filmy pacyfistyczne Foxa: „Axela" i „Serca na rozdrożu". „Axela" jest to wiernie przetransponowana na film wspaniała powieść Pierre Benoit o tym samym tytule. Treścią obrazu są przeżycia francuskich jeńców wojennych w pruskim obozie dla internowanych. „Serca na rozdrożu" natomiast to dzieje amerykańskiego lotnika, który w walce napowietrznej zabił brata swej ukochanej i przeżywa straszliwy wstrząs psychiczny.

Oba filmy zaliczyć należy do największych kreacyj kinematograficznych.

NAJWIĘKSZY MOST NA ŚWIECIE.

Na początku przyszłego roku rozpocznie się budowa najdłuższego, najcięższego i najkosztowniejszego mostu na świecie, łączącego poprzez zatokę San Francisco, San Francisco z Oaklandem. Most ten, długości 7 mil ang. (11,2 km.) będzie miał dwa pomosty, górny o sześciu torach dla najszybszej komunikacji i dolny dla autobusów, tramwajów i samochodów ciężarowych. Koszt całej budowy obliczono na około pół miljarda złotych. Budowa mostu ma zatrudnić 6,000 ludzi przez 4 lata.

O „Błękitną Wstęgę" Oceanu



We Włoszech ukończono budowę olbrzymiego okrętu pasażerskiego, „Conte de Savoia", który niebawem stanie do walki o miano najszybszego okrętu świata.

ILE ZARABIAŁ KAT W XVII WIEKU.

W Kolonji odnaleziono dekret elektora kolońskiego, datowany z dn. 1 stycznia 1682 r., mocą którego określone zostały stawki wynagrodzenia kata za dokonywanie wyroków. Otóż za poćwiartowanie delikwenta otrzymywał kat 8 talarów, za odcięcie głowy — 8 talarów, za uduszenie — 6 talarów, za łamanie kołem — 8 talarów, za odcięcie ręki — 5 talarów, za przypalanie rozpalonem żelazem — 26 groszy, za pogrzebanie żywcem — 6 talarów, za stosowanie tortur — 1 talara. Miłe czasy!

Trzeci konkurs rozrywkowy

Zadanie Nr. 7

Arytmograf

Ułożył Stefan G.

21 16 15 14 16 18 14 7 20 19 11 17 5
16 12 9 10 5 6 10 11 4 6 1 7 16 11 5
5 16 12 3 10 20 2 11 1 7 16 11 5 3 1
10 18 19 20 4 6 1 5 16 6 10 20 13
11 7 21 8 3 19 5 20 10 20 21 6 14 7
20 5 11 12 1 6 7 3 12 6 21 3 5 11 4 6

W miejsce cyfr wstawić litery, według poniżej podanego znaczenia wyrazów.

ZNACZENIE WYRAZÓW:

1 2 3 4 5 6 7 3 = rozpoznanie
6 8 9 10 11 12 = służy do pisania
14 16 15 4 16 = bicie (popularnie)
18 17 = mieszkanie zwierząt
21 6 13 20 19 = obecność.

Zadanie Nr. 8

Szarada

Ul. A. J. Ż.

Czy czytasz w przód,
czy czytasz w tył,
jednaki był.

Patrz od środka;
Czy patrzysz w tył
czy patrzysz w przód
jednaki rzut.

Niepotrzebnie zębem zgrzytasz,
bo literę jak całość czytasz.

Całość — wnet się dowiecie
lubią sportowcy w lecie.

Zadanie Nr. 9

Zagadka „imienna" do płci nadobnej

(Ul. „Lonkolman" — Złoczów.).

Któraż z Was mi powie,
Co to są za panowie?
Stateczni są i dostojni,
A przytem nader hojni:
Dwaj pierwsi między sobą radzą,
I obiecują, że po literze Wam dadzą.
Trzeci namyślił się już
I spółgłoską darzy nas tuż.
Czwarty ich widać zakasować chce
Literki bowiem ofiaruje aż dwie.
Szaradzistki me miłe,
Zadanie tylko na pozór zawiłe!
Cierpliwość jednakże nie zawodzi...,
I z pewnością Was wynagrodzi.

• • •

Termin nadesłania rozwiązań powyższych zadań wraz z kuponem Nr. 3, zamieszczonym na str. 3-ciej, upływa dnia 22 bm. Za rozwiązanie zadań Nr. 7—9 przyznajemy po 1 punkcie.

ROZWIĄZANIE ZADAŃ NR. 1—3.

Układanki: 1) Traktat, 2) Terpsychora, 3) lombard, 4) logogryf, 5) Cognac.

Wizytówki: 1) Tel Awiw, 2) Tarnobrzeg, 3) Petersburg, 4) Düsseldorf.

Szarada: Okolica.

TRAFNE ROZWIĄZANIE

zadań Nr. 1—3 naszego III Konkursu rozrywkowego nadesłali, uzyskując po 3 punkty: M. Weissberg, Fr. Blaustein, „Murzyn", Dora Brawówna, „Mucha" Zakopane, Jan Abrachamer, „Sulamit" Tarnów, N. F. Przemyśl, „Jot- es", Moniek Landau, Jechoszua Sperling, Józef Cypres, D. Gutter, „Ina", Jadwiga Hammerschlag N. Targ, „S. i M.", A. J. Z., Leon Statter, M. Birnhack, Adam Weinsberg, B. Weksner, „Ha-Pe" Rzeszów, Bronia D., Janina Wulkanówna Nowy Targ, „Lo- Ha", M. Guttmanówna, Róża O, „Hemin", Józiu W., „Alko", Mgr. Lidja Hausenowa Lwów, „Ró- Ro" Jasło, „Student z Jasła", „Rozeta", „Radjopajęczarz", Mgr. Samuel Grünspan Rzeszów, M. Czapnicki, Alfred Hubler, „Wojtuś" Tuchów, P. Abraham Pilzno, „Pewu" Pilzno, Leopold Kolber Zakopane, „As" Nowy Sącz, H. Bohrer, Regina Reinhold, M. Ehrenreich, Marja Fischówna, W. Penzer, „Sympatyczna", „Lu- F", „Sfinks", „Figaro", „Ika" Nowy Sącz, T. Kempler, Janka z Tarnowa, I. Holzer, „Io- Io", „H. M. Śląsk", „Kamelja", „Eggu", Rózga Z. z Gorlic, „Lonkoman" Złoczów, Artur Perlberger, „Triola", A. Rubinstein, Lonka K., Alfred Mantel, M. Butterfass, Markowicz, S. Wietschner, „Szaradzista", Wiktor Jassem, Lise Glücklich Bielsko, „Lunia", N. Riegelhauptówna Zakopane, Symek Samuel Grybów, Rena F., F. M., „Dag" Tarnów, „Benum", S. S. Tarnów, Nuna Sze, C. B. Schwarzbrandówna, Dr. Erna Bloch Tarnów, „Ferdek", N. Dawid, Otek Neufeld Biecz, A. K. I. S., S. Wachtel, „Halimud", Ludwik Weiss, Amon Goldberg, Jan Müller, „Inconnu", Berta Gärtner, W. F., Ce- Lost Kielce, Fela Langerówna Nowy Targ, Oleś Menasse Jasło, „Na- Ma", Artur Süsser, „Odem", Henryk Freiwald, „Dejot".

Za częściowe rozwiązanie zadań uzyskali po 2 punkty: „Gezet", Berta F. Sędziszów, H. Natans, Itka Weinberger N. Sącz, Eug. Silbermanówna Andrychów, L. T. M. Sternowie, „Duma" Nowy Sącz, Marja Wetstein, F. K. Andrychów, Ka- Er, Lieba Gutowna N. Sącz, „Er- Es", Henryk Heilman, S. T. A. Trzebinia, Niusia Königsbergerówna i Fela Bławat, Gola Grajower, „Jedna", Ludwik Korngold, Janka Streimerówna, Syda R., „Wnde" Rzeszów, „Tosia" Krzeszowice, G. Tillesówna, Ida Landauówna Wieliczka, „Artystka", „Odysseusz", S. L. Chrzanów, AB Trzebinia, S. Bronner, „Chofszija", Stała Czytelniczka N. Sącz, R. i W. Nachhauser, S. L. Wächter i H. Stramer, Ben Nachman, Mira Selma, I. H. E., M. Kreiss.

Wreszcie po 1 punkcie uzyskali: Ela Grünspan Nowy Targ, Hena Broner Przeworsk, I. K. Rzeszów, Pola Felix.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

„Lonkoman": Zadania bardzo pomysłowe. Prosimy o dalsze. Nad uwagami zastanowimy się.

A. J. Ż.: Szczegóły ogłosimy w swoim czasie. Zagadki przechowujemy. Szaradę nieco udostępniliśmy, bo była za trudna. Następne zadania będą trudniejsze.

Mgr. L. H.: Układanki zużytkujemy. Pomysłowości nie chcemy ograniczać. Można posłać kartkę i nalepić kupon.

„Eler" A. M. „Figaro": Zużytkujemy, ale prosimy o cierpliwość.

„Marlena": Arytmograf już nie aktualny.

A. R-n i R. Gl-a: Logogryfy za łatwe.

„Tosia": Układanki za łatwe, szarada nie udała się.

H. N-s: Jeden punkt stracony, z powodu — „notarjat". W drugiej sprawie prosimy o cierpliwość.

E. S. Andrychów: Wprawdzie i „Wersal" jest znaną miejscowością francuską, ale „Cognac" jest niewątpliwie popularniejszy.

F. K. Andrychów: Zob. odpowiedź dla swej „krajanki" E. S. W Andrychowie widocznie dużo ma się do czynienia z „Wersalem" (manjery wersalskie), a mało z — koniakiem. Trudno — kryzys...

„Jedna", Er- Es" Syda K.: Także „wersalski" błąd.

Janka S.: Lombard, to nie — loterja!

„Artysta": Lombard nie potrzebuje — reklamy.

S. B-r.: Notarjusz jest wprawdzie b. popularny w obecnych czasach, ale — nie jest zakładem.

Pola F.: Większość rozwiązań mylna (**alians, Cherbourg, Tanger, Duflos, Chimera**).

LEKARZ DOMOWY

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA"

Zmierzch kiły

Pierwszym podarunkiem, jakim nowo odkryta Ameryka uraczyła Europę, był syfilis (kiła). Dowiedzionym faktem historycznym jest, że choroba ta zawleczona została do Europy przez wyprawę Kolumba, która w r. 1493 powróciła z Ameryki. Z Hiszpanji przedostał się syfilis do Francji, a stamtąd do Włoch. Do Polski zaś zawleczona została choroba ta z Rzymu, jak to w kronikach swych podaje lekarz Maciej z Miechowa.

Chorobę tę nazywano rozmaicie. W czasach pierwszego jej pojawienia się Francuzi zwali ją chorobą „hiszpańską", Hiszpanie „neapolitańską", Włosi i Polacy — „francuską" lub „chorobą dworską", a mahometanie „chrześcijańską". Słowem, jak widzimy, wszystkie narody chętnie ustępywały sobie wzajemnie palmy pierwszeństwa w wprowadzeniu w świat tej choroby. Dziś nie ulega, zdaje się, najmniejszej wątpliwości, że ta straszna choroba wieków średnich, dziesiątkująca niby prawdziwy „bicz Boży" ludność Europy

stopniowo zanika.

Jak straszliwie w owych czasach rozpowszechniona była ta choroba, o tem świadczy przysłowie, pozostałe z minionej epoki rozkwitu syfilisu, szerzącego się na wzór dżumy lub trądu, które to przysłowie brzmi dosadnie: „Ubi Venus — ibi syphilis".

Czem tłumaczyć sobie należy ów nagminny i piorunujący przebieg tego cierpienia tuż po pojawieniu się tegoż w Europie?

Przedewszystkiem tem, że ludzie ówcześni nie mieli nigdy przedtem - chorobą tą do czynienia, że więc

organizmy ich nie były zupełnie uodpornione

na jad syfilityczny. Człowiek ówczesny nie mógł do tego czasu ani nabyć immunizacji, ani też nie mógł jej odziedziczyć po swych przodkach. Powtóre, ludzie byli wówczas wobec syfilisu zupełnie bezbronni; nie znali tej choroby, nie mieli przeciw niej żadnych leków, oprócz zwykłych zamawiań i zawikłań, działających na syfilis, jak przysłowiowe kadzidło na nieboszczyka. Wreszcie zarazki syfilityczne, trafiwszy na nowy grunt, nabrały potężnej siły i żywotności i żaden organizm nie mógł im stawić czoła.

Z biegiem czasu jednak ludzie nauczyli się poznawać drogi, jakiemi kroczy infekcja syfilityczna, poznali objawy i istotę tej choroby i znaleźli wreszcie potężny na owe czasy środek do walki z syfilisem — rtęć. Powszechna „syfilizacja", idąca w parze z cywilizacją Europy, także zrobiła swoje, pozostawiając Europejczykom po praojcach pewną odporność na jad syfilityczny tak, że już w XIX-tym wieku choroba ta nie wybuchała epidemjami, nie zabierała naraz dziesiątek tysięcy ofiar, lecz pozostała mimo to chorobą niebezpieczną i — jak sądzono wówczas — nieuleczalną. Pozatem groziła w każdym wypadku paraliżem postępującym lub wiądem rdzenia (tabesem), które to choroby, niby miecz Damoklesa, wisiały stale nad głową luetyka.

Dopiero na początku bieżącego stulecia zaszły dwa epokowe odkrycia, które zapoczątkowały dla ludzkości szczęśliwą erę

zmierzchu syfilisa:

jest to odkrycie przez Schaudinna w r. 1905 zarazka syfilisu — „krętka bladego" oraz wynalezienie przez Pawła Ehrlicha w r. 1910 salwarsanu. Ehrlich, cichy uczony we Frankfurcie nad Menem, poświęcił całe swe życie dla ulżenia niedoli ludzkiej i wyrwania setek tysięcy nieszczęśliwych ze szponów syfilisa. (Że to ostatnie twierdzenie nie jest przesadą, świadczy fakt, że w Berlinie połowa mężczyzn, mających ponad 50-tkę, to — według Levy-Lenza — syfilitycy).

Pierwszym preparatem arszenikowym, zabijającym „krętki blade", był salwarsan, zwany popularnie preparatem „606" ze względu na ilość dokonanych przedtem doświadczeń; miał on jednak tę wadę, że szkodliwie działał na wzrok i był skomplikowany w użyciu. Wobec tego Ehrlich przystąpił do dalszej pracy i po kilku latach dał nam Neosalvarsan — preparat, wolny już od wymienionych wyżej szkodliwości i używany dotychczas w całym prawie świecie cywilizowanym.

Skoro mowa o odkryciu salwarsanu, nie można pominąć milczeniem faktu, który stoi w żywym związku z tą sprawą. Oto, gdy Ehrlich dokonał swego wiekopomnego odkrycia, które imię jego upamiętniło na wieki, pewna firma niemiecka zaproponowała mu kolosalną sumę (prawie miljon marek) za patent, a Ehrlich, skromny uczony, mimo biedy, w jakiej żył ustawicznie, nie przyjął kuszącej propozycji, oświadczając: „Nie mogę sprzedać tego, co nie jest moją własnością. Salwarsan należy do cierpiącej ludzkości", poczem ogłosił formułę chemiczną salwarsanu naraz w kilku pismach fachowych, zarówno niemieckich, jak i zagranicznych. Oto gest wielkiego człowieka!

W taki to sposób salwarsan stał się tanim środkiem leczniczym, dostępnym dla najszerszych mas. Od tego też czasu datuje się stały spadek ilości świeżych przypadków syfilisu i gdyby nie wojna światowa i idące z nią w parze komplikacje natury moralnej i materjalnej, nie byłoby już może syfilisu w Europie. W każdym razie stwierdzono statystycznie, że mamy dziś w Europie

o 60 procent mniej świeżych wypadków luesu

niż w 1910-tym roku.

Czem się to tłumaczy? Czy salwarsan leczy radykalnie tę chorobę? Czy wogóle syfilis jest chorobą uleczalną, czy tylko zaleczalną? Nie będziemy się na łamach pisma codziennego zapuszczać w rozstrzyganie tych trudnych zagadnień. Powiemy tylko jedno: Ze społecznego punktu widzenia najważniejszym wydaje się fakt, że już po kilku tygodniach leczenia salwarsanowego objawy choroby znikają i chory

przestaje być rozsadnikiem zarazy.

Innemi słowy mówiąc, salwarsan w kilka tygodni unieszkodliwia chorego, a chociaż mu si się on dalej leczyć (około 2 lat jeszcze), to jednak dla otoczenia nie jest niebezpieczny. I dzięki temu też, jak również i innym czynnikom takim, jak umiejętne i masowo zastosowane zapobieganie, uświadamianie, urządzanie stacyj profilaktycznych itd., zrozumiałym dopiero staje się radosny fakt, sygnalizowany ze wszystkich stron Europy: fakt zmierzchu syfilisu.

Jak ogrzewać mieszkanie?

Ciało nasze, bez względu na porę roku i strefę zamieszkania, zawsze musi zachować równomierną ciepłotę własną. Latem regulujemy tę ciepłotę przez pobudzenie naszego ciała do obfitszego parowania, zimą zaś musimy zapobiegać oziębianiu się organizmu. Pomaga nam w osiągnięciu tego celu ciepła odzież oraz ogrzewanie mieszkania.

Średnia temperatura pokojowa powinna wynosić 16 st. do 17 st. C., jeśli jednak ciepło rozchodzi się nierównomiernie, wówczas bliżej sufitu temperatura sięga 35 procent, na wysokości głowy — 22 st., a u stóp 13 st. Skutkiem takiego nierównomiernego podziału ciepła jest przeziębienie nóg, co wywołuje katary, bronchity etc.

Pierwszą zatem zasadą racjonalnego ogrzewania mieszkań jest możliwie równomierny podział ciepła, innemi słowy, musimy zawsze pamiętać o tem, **żeby powietrze w pokoju było w ruchu.** Cel ten osiągamy przez wietrzenie pokoju, dzięki czemu wytwarza się ruch powietrza — odpływ ogrzanego powietrza nazewnątrz i przypływ z zewnątrz powietrza chłodnego, świeżego. To też zupełnie niewłaściwym zabiegiem jest „zalepianie" okien na zimę, gdy szpary międzyokienne są doskonałemi wentylatorami.

Szkodliwość zbyt wczesnego zamykania pieców, które powoduje wytwarzanie się tlenku węgla, czyli t. zw. czadu jest wszystkim znana, mało natomiast ludzi zdaje sobie sprawę z faktu, że ten sam tlenek węgla powstaje z kurzu i brudu, gromadzącego się na powierzchni pieców i na rurach ogrzewania centralnego. Przez ciągłe nagrzewanie z pyłków kurzu ulatnia się tlenek węgla, ponadto amonjak, których już 0.05 proc. obecnego w powietrzu wywołuje mdłości i ból głowy. Dla uniknięcia tego zjawiska wskazane jest staranne oczyszczanie powierzchni pieców miotełką i przecieranie ich wilgotną ścierką.

Samo zatem nagrzewanie mieszkania w celu zapobieżenia oziębieniu się naszego ciała nie jest wystarczające, trzeba pamiętać jeszcze o tem, aby było ono racjonalne i higjeniczne i w tym celu należy **wietrzyć mieszkanie, nie zaklejać okien, zapobiegać nawarstwianiu się kurzu i brudu na piecach i radjatorach.**

Odpowiedzi redakcji

20-LETNIA: 1) Są to zmiany, spowodowane zaburzeniami w unerwieniu danej partji skóry. — 2) Niestety, tylko farba (henna).

PROWINCJA: Przedewszystkiem trzeba stwierdzić przyczynę, która może być rozmaita (niedokrewność, katar pochwy, szyjki macicznej, rzeżączka itd.), a dopiero zależnie od wyniku tego badania zależy przebieg leczenia. Wobec tego porada na odległość niemożliwa.

WIERNY CZYTELNIK „NOWEGO DZIENNIKA". Zmywać twarz rano gorącą wodą i mydłem, a w ciągu dnia 2—3 razy rozcieńczoną wodą kolońską. Wieczorem parówka nad naczyniem z gorącą wodą i wyciśnięcie dojrzałych wągrów. Ponadto pożądane naświetlanie twarzy lampą kwarcową.

STROSKANA: Niezawsze się to da przeprowadzić bez badania mikroskopowego. Nagół

można tylko stwierdzić, że upławy, spowodowane chorobą weneryczną, są żółtawo-zielonkawe, obfite i powodują pieczenie.

RALA Z LISKA. Jak długo istnieje drugi jajnik nieuszkodzony, tak długo niema żadnych obaw pod tym względem.

STAŁY CZYTELNIK: Proszę się zastosować do rad, udzielonych wyżej „Wiernemu czytelnikowi „Dowego Dziennika".

H. M. 25. X.: Może Pan spróbuje nacierania rąk i nóg spirytusem kamforowym. Gdyby skutek był niezadawalający, to musi się Pan zwrócić do ambulatorjum szpitalnego lub klinicznego, gdzie za drobną opłatą udziela się porady niezamożnym.

MATKA Z GRYROWA: 1) Dłuższy sen — o ile zbytnio nie przekracza normy — napewno nie może zaszkodzić. Co do zajęcia musi Pani zapytać o zdanie jakiegoś dobrego pedagoga. Dalsze pytania wymagają zbadania; bez tego odpowiedź niemożliwa.

NARCIARKA: 1) Kąpać ręce i nogi naprzemian po kilka minut w gorącej i zimnej wodzie; na noc maść ichtyolowo-kamforowa (na receptę lekarską). Najlepsze wyniki daje jednak nagrzewanie rąk i nóg diatermją. 2) I tutaj wspomniana wyżej maść; nadto elektryzacja nosa słabemi prądami galwanicznemi. — 3) Tylko bardzo ciepłe okrycie; innej rady nie znamy.

PALESTYŃCZYK: Sprawa wymaga przedewszystkiem opukania i osłuchania płuc. Jeśliby się miało okazać, że płuca są zdrowe, to trzebaby pomyśleć o reumatyźmie jako przyczynie tych bólów.

HAEMES, SANOK 20: Przez cztery wieczory smarować szarą maścią, a piątego wieczoru gorącą kąpiel z mydłem.

DZIEWIĘTNASTOLATKA: 1) Ból w prawym boku może być objawem rozmaitych cierpień (zapalenie wyrostka robaczkowego, u kobiet jajnika, woreczka żółciowego, a także innych, mniej ważnych cierpień). W każdym razie tylko badanie lekarskie może tę sprawę wyjaśnić. 2) Przyczyną bywają najczęściej żylaki. Jeśliby przypuszczenie nasze miało okazać się trafnem, w takim razie noszenie pończoch gumowych uwolni Panią od tej dolegliwości. 3) I owszem, leczenie diatermją bardzo skuteczne i wskazane. 4) Nie można tak małej nadwyżki w wadze uważać za chorobliwą i nie uważamy za wskazane wobec silnej nerwowości podejmować jakiekolwiek próby zwalczania tejże.

PRZEGLĄD SPORTOWY

Pod redakcją Dra Henryka Lesera

Nowe projekty w Lidze

Na nadzwyczajne walne zebranie ligi z 20 bm. wpłynęły wnioski o zawieszenie mistrzostw ligowych na 2 lata, względnie pozostawienie obecnego systemu na 2 lata z tem, że w ciągu tychżeż nie spada ani nie wchodzi żaden klub do ligi.

Jak widzimy chęć ratowania Czarnych i Polonji jest wielka i poczciwa. Nie powiemy, że całkiem nieuzasadniona i niesłuszna, przecież to naprawdę wielkie i zasłużone kluby. Ale czemuż to nie starano się uratować IFC Katowice, Hasmoneę lwowską, TKS Toruń, ŁTSG Łódź? Dlaczegóż podwójne miary? Na cóż się męczą A-klasowe kluby w rozgrywkach międzyklubowych? Po co te denerwujące finały Legji poznańskiej i Podgórza? Skąd weźmiemy narybek i świeżą krew piłkarską?

Przerwa na 2 lata — owszem, już dawno pledowaliśmy. Ale czy nie najlepiej 2 grupy ligowe 2×7, lub 2×8, z mniejszą ilością gier — nasz projekt jeszcze z 1927 r. przy samem założeniu ligi? Ekstraklasa nasza już dawno jest wyrównana.

Jak nam donoszą, na posiedzeniu zarządu głównego ligi w Warszawie omawiana była również sprawa reorganizacji rozgrywek, przyczem między innemi wentylowany był projekt podziału Ligi na dwie grupy po 7 klubów, w którym to wypadku nikt w roku bieżącym nie podlegałby degradacji, nadto zaś do ligi weszliby mistrz i wicemistrz klasy A. Sprawa ta omawiana będzie na walnem zgromadzeniu ligi 20 bm. (hl.).

—o-O-o—

Jaskółki profesjonalizmu piłkarskiego w Niemczech

Jak wiadomo posiadają Niemcy największą organizację piłkarską na świecie, obejmującą ponad miljon zarejestrowanych graczy. Niemiecki futball toczy już oddawna — jak zresztą wszędzie, gdzie nie miano odwagi, lub sił, przejść do jawnego otwartego zawodowstwa — rak pseudoamatorstwa.

Trzeba przyznać, że Niemiecki Związek Futballowy walczy od lat z największą energią, ale i czasami do śmieszności i groteskowości posuniętym konserwatyzmem (np. zakaz gry ze zawodowcami Czech, Austrji, Węgier), z powszechną tendencją rozwojową ukrytego profesjonalizmu i wydaje coraz to inne surowe zarządzenia w tym kierunku, wywołujące w prasie i na zjazdach ostrą polemikę i dyskusję.

Ostatnio słychać znowu w Niemczech o wielkiej kampanji między zwolennikami i przeciwnikami profesjonalizmu piłkarskiego.

Aż oto padła nagle bomba. Z południowych Niemiec, gdzie sport piłkarski stoi najwyżej, nadchodzi wiadomość, że w Monachjum założone zostało prywatne towarzystwo zawodowego piłkarstwa, które już zarzuciło swoje sieci w różnych centrach piłkarskich południowych Niemiec i to ze skutkiem pozytywnym. Podobno magistrat miasta Stuttgartu oddał do dyspozycji dla tego celu swój stadjon. Dziwną się też wydaje przewlekła zbyt długotrwała kontuzja reprezentatywnych obrońców Eintrachtu z Frankfurtu. Takich rozmaitych plotek jest moc. A w dzisiejszych czasach wielkiego bezrobocia, oczywiście także pośród graczy futballowych, są oferty materjalne olbrzymią potęgą.

Wszystko przemawia zatem za przyłączeniem się pierwej czy później także nawskróś amatorskich Niemiec do rzędu państw profesjonalnego piłkarstwa. (hl.).

Plan pracy polskiego łyżwiarstwa na sezon 1932-33

W zbliżającym się sezonie łyżwiarskim 1932-33 P. Z. Ł. zamierza przeprowadzić następujące kursy, zawody i pokazy propagandowe jazdy figurowej i szybkiej:

I. Kursy: od 14 listopada do 27 listopada: kurs jazdy figurowej dla zawodników i zawodniczek, oraz od 27 grudnia do 31 grudnia: kurs jazdy figurowej parami, obydwa te kursy na sztucznym torze łyżwiarskim w Katowicach; od 13 lutego do 17 lutego 1933 r.: kurs jazdy szybkiej na t. zw. jeziorze Kamionkowskiem w Warszawie.

II. Zawody: od 6 do 8 stycznia 1933 r.: II. Międzynarodowe zawody junjorów w jeździe figurowej pań, panów i parami w Zakopanem; 15-go stycznia: Mistrzostwo Polski w jeździe figurowej parami, połączone z jubileuszem 50-lecia istnienia cieszyńskiego Tow. łyżw. w Cieszynie; 12 lutego: mistrzostwo Polski w jeździe figurowej pań i panów w Bielsku; 18 i 19 lutego: mistrzostwo Polski w jeździe szybkiej w Warszawie. Zawody młodzieży o mistrzostwo Krakowa w jeździe fig. pań, panów i parami; 26 lutego: ogólno-polskie zawody młodzieży w jeździe figurowej dziewcząt, chłopców i parami na sztucznym torze w Katowicach.

Pozatem odbędą się w okresie przed mistrz. Polski zawody o mistrzostwo okręgowe w jeździe figurowej i jeździe szybkiej Okręgu warszawskiego, lwowskiego, śląsko-krakowskiego i w Wilnie.

III. **Propagandowe pokazy** jazdy figurowej z udziałem krajowych i ewent. zagranicznych zawodników projektowane są: od 27 do 31 listopada 1932 w Katowicach z okazji kursu jazdy parami; 3 stycznia 1933 w Krakowie; od 4 do 8 stycznia w Zakopanem z okazji międzynar. zawodów; 2 lutego w Poznaniu; 3 lutego w Bydgoszczy; 4 lutego w Grudziądzu; 5 lutego w Toruniu.

Pozatem projektowane są objazdowe kursy jazdy figurowej pań i panów, prowadzone przez głównego instruktora łyżwiarstwa: od 10 do 22 stycznia 1933 w Warszawie na terenie W. T. Ł.; od 24 stycznia do 1 lutego w Poznaniu; od 6 do 10 lutego w Bielsku; od 14 do 22 lutego w Zakopanem; od 24 do 28 lutego w Lublinie.

Rozmaitości sportowe

W KRAKOWIE KRĄŻĄ POGŁOSKI, że Garbarnia pertraktuje od pewnego czasu ze Strzelcem, Sokołem i Wawelem w sprawie fuzji. Rokowania ze Strzelcem miały się zakończyć negatywnie. Przyczyny tego kroku leżą w grożącej likwidacji dotychczasowego boiska Garbarni i w katastrofalnych stosunkach finansowych tego klubu (pono 80.000 zł. deficytu). Czy i ile jest prawdy całkowitej w tych wiadomościach trudno jest stwierdzić. Na wszelki wypadek szkoda eksmistrza ligowego. Jeśli zaś musi być fuzja, to kombinacja z Wawelem byłaby najodpowiedniejsza i najkorzystniejsza.

MISTRZOSTWA EUROPY W JEŹDZIE SZTUCZNEJ NA LODZIE odbędą się z końcem stycznia 1933 r. w Londynie.

BOKSERZY NIEMIECCY odnieśli szereg sukcesów na występach w Szwecji.

TRENEREM NARCIARSKIM PZN-u ma zostać słynny skoczek norweski **Andersen,** który ma być także świetnym instruktorem.

POLSKI KOMITET OLIMPIJSKI postanowił nagrodzić szereg polskich instytucyj w Ameryce przedstawicieli polskiej emigracji za oceanem za zasługi, położone przy zorganizowaniu pobytu polskiej ekipy olimpijskiej w Ameryce.

IGRZYSKA ZIMOWE AKADEMICKIE, organizowane corocznie przez międzynarodową organizację sportową akademicką C. I. E., odbędą się w nadchodzącym sezonie zimowym w Clavieres pod Turynem z końcem stycznia i początkiem lutego 1933. Centrala polskich AZS-ów wyśle na te zawody prawdopodobnie drużynę hokejową i narciarską, oraz mistrza polskiego w jeździe szybkiej na lodzie, Kalbarczyka. (Termin powyższy koliduje z mistrzostwami hokejowemi Polski i mistrzostwami Europy w jeździe figurowej na lodzie).

O MECZ KOBIECY LEKKOATLETYCZNY POLSKA—ANGLJA zabiega usilnie PZLA, licząc na silną obecnie drużynę reprezentacyjną kobiecą Polski, mającą w swych szeregach takie asy światowe, jak Walasiewiczówna i Wajssówna, oraz wybitne zawodniczki, jak Janowska, Brenerówna, Schabińska, Sikorżanka, Lewinówna, Manteuflówna, Freiwaldówna, Gottliebówna i inne.

Co dzień niesie?

Nowe władze krakowskiej Izby Adwokackiej

Jak wczoraj donieśliśmy, w sobotę wieczorem odbyło się w sali Starego Teatru w Krakowie zwyczajne walne zgromadzenie Izby Adwokackiej poraz pierwszy na zasadzie nowego prawa o ustroju adwokatury. O godzinie 1-szej w nocy ogłoszony został następujący wynik wyborów do władz Izby. W skład Rady weszli adwokaci drowie: Austern, Banachowski, Borowczyk, Drohocki, Ehrenfreund, Fenichel, Fischer, Gabrjelski, Jakubowski, Kwieciński, Lachs, Lilienthal, Nadel Oberlaender N., Ringelheim, Rosenzweig Artur, Rowiński, Schuldenfrei, Ujejski.

Do Sądu Dyscyplinarnego zostali wybrani drowie: Ader, Bross, Feldblum, Jakubowski, Kryplewski, Landau Filip, Lewandowski, Lustgarten, Müller, Süskind, Szado, Vogler, Wasilkowski, Woźniakowski.

Dalsze demonstracje uliczne we Lwowie

Lwów, 13. 11 PAT. W sobotę wieczorem około godziny 19-tej akademicy, należący do młodzieży wszechpolskiej opuścili dom akademicki przy ul. Łozińskiego i grupami usiłowali urządzić dwukrotnie demonstracje przy ul. Akademickiej. Organy policji po uprzedniem wezwaniu do rozejścia się, rozproszyły demonstrantów przy pomocy sikawek i pałek gumowych. Inne luźne grupy studentów przedostały się na ul Piekarską, Łyczakowską i Fredry, gdzie wybito kilka szyb. Zajścia te lotne oddziały policji państwowej szybko zlikwidowały. Grupy studentów ponownie około godz. 21-ej zebrały się pod gmachem Teatru Wielkiego w liczbie około 500 osób. Policja rozproszyła je.

Między godz. 20 a 21 w okolicach pl. Solskich, poczęły zbierać się grupy komunistów, którzy ze swej strony usiłowali sformować pochód. Próby demonstracji przed Teatrem Wielkim policja stłumiła w zarodku. **W trakcie zajść poturbowano 8-miu studentów. Ogółem przytrzymano wieczorem 10 osób, z tego jednego studenta szkoły technicznej, który został ujęty z drągiem w ręku pod redakcją „Chwili". W jednym ze sklepów zostały wybite szyby. Korzystając z okazji, męty uliczne rzuciły się na rabunek obuwia z wystawy, czemu jednak policja przeszkodziła.** O godz. 21'30 spokój wszędzie został przywrócony.

* * *

Lwów, 13. 11 PAT. Wojewoda lwowski dr. Rożniecki przyjął dziś rektorów wszystkich wyższych uczelni lwowskich, którzy wyrazili mu ubolewanie z powodu wczorajszych zajść.

—oOo—

SENSACYJNE SZCZEGÓŁY AFERY BARONA RÓŻYCZKI

Z Warszawy donoszą: W dalszym ciągu śledztwa przeciwko współwłaścicielowi Podlaskiej Wytwórni Samolotów baronowi Różyczcze- Rosenverthowi, władze sądowe przeprowadziły rewizję ksiąg w firmie „J. Fraget i Sp.", której właścicielką jest teściowa Rosenvertha, księżna Marja Światopełk- Mirska. Rewizja ksiąg firmy przyniosła sensacyjne rezultaty. Okazało się, że weksel gwarancyjny na 6.000 zł, wystawiony rzekomo przez firmę „Fraget" jest fikcją. Weksel ten nie był wpisany do ksiąg, a wystawili go bezprawnie szwagier aresztowanego, ks. Józef Światopełk- Mirski.

Schemat zamówień samolotów w fabryce Rosenvertha przez departament aeronautyki M. S. Wojsk. był taki, że departament zamawiał samoloty, dając z góry zaliczkę, lnb całą należność, a baron Rosenverth wystawiał wzamian za to weksle gwarancyjne Tego rodzaju wekslem był właśnie wystawiony przez ks. Światopełk- Mirskiego. Przy rewizji ksiąg w firmie „Fraget" znaleziono również pozycję 900.000 zł, wypłacanych rzekomo co kwartał firmie „Fraget" za weksle gwarancyjne Okazało się jednak, że firma „Fraget" sum tych nie otrzymywała, gdyż w księgach ich pieniądze te nie figurowały. Pieniądze te zabierał dla siebie baron Rosenverth. W związku z tem władze śledcze opieczętowały u „Frageta" towary na 600 tys. zł, do czasu wyjaśnienia sprawy. Baron Rosenverth w dalszym ciągu przebywa w więzieniu na Pawiaku. Chwilowo o zwolnieniu go za kaucją niema mowy.

WARSZAWSKIE SENSACJE SĄDOWE

Sąd okręgowy warszawski wydał wyrok w sprawie grupy terorystów piekarskich. oskarżonych o udział w zabójstwie Abrama Najermana. działacza konkurencyjnego związku piekarskiego. Główny oskarżony Luksemburg skazany został na 10 lat więzienia, dwaj inni oskarżeni Brykman i Wincenty Kraszy po 4 lata więzienia.

Warszawski sąd okręgowy skazał na 15 lat więzienia Bolesława Michlewicza, oskarżonego o to, że w dniu 3 czerwca ub. roku ogłuszył swoją żonę uderzeniem kija. a następnie podrzucił ją pod przejeżdżający pociąg. pod którym znalazła śmierć.

CIEKAWY PROCES LITERACKI W WARSZAWIE

Sąd okręgowy karny w Warszawie zajmował się w sobotę niezmiernie ciekawą aferą literacką. Na ławie oskarżonych zasiadła pani Marja Missan-Kozłoka, była sekretarka Stalina i Kalinina, pod zarzutem oszustw, popełnionych przez dobrnie sobie nazwiska Marji Dunin-Kozickiej, literatki, autorki książki „Burza od Wschodu". Oskarżona, która podaje się za lekarkę. przez dłuższy czas bawiła w Rosji sowieckiej i miała tam wielkie wpływy, awansując na stanowisko sekretarki polityków sowieckich. — Z czasem utraciła te wpływy, została wraz z mężem aresztowana, a wkońcu wymieniono ja z polskimi więźniami politycznymi.

Po powrocie do Polski wydała szereg książek, m. in. „Burzę od Wschodu". Nawiązała kontakt z organizacją emigrantów rosyjskich w Polsce i otrzymała od tych organizacyj subwencję w wysokości 2,000 złotych. O tę sumę powstał spór między oskarżoną a panią Marją Dunin-Kozicką.

Ta ostatnia twierdzi, że oskarżona podszywała się pod jej nazwisko i jej osobę. Sprawę gmatwa fakt, że poza podobieństwem tytułu książki „Burza od Wschodu". obie kobiety mają mężów o tem samem imieniu Franciszków, jakoteż córki o tem samem imieniu Anny. Oskarżona nie przyznaje się do winy i twierdzi, że nic nie wiedzała o książce pani Dunin Kozickiej.

Po przeprowadzeniu rozprawy sąd uwolnił oskarżoną od zarzutu dokonania oszustw przez podszywanie się pod osobę Dunin-Kozickiej. Natomiast sąd uznał oskarżoną winną, że przedstawiwszy się za lekarkę, kiedy w Polsce nie miała prawa praktyki, skłoniła prezesa emigracji rosyjskiej do żyrowania jej weksla na 1.000 zł. w celu rzekomego zakupienia narzędzi lekarskich i uznawszy ją winną tego oszustwa skazał na 6 miesięcy więzienia. Karę tę na mocy amnestji sąd oskarżonej darował.

TAJEMNICZA PRÓBA PORWANIA UCZENICY ŻYDOWSKIEJ W WILNIE

Z Wilna donoszą: Onegdaj wieczorem 13-letnią uczenicę szkoły żydowskiej przy ulicy Ś-to Jańskiej, Sime Gordonównę spotkała przygoda. która stawia policję przed zagadkową sprawą porywania dzieci.

Jak utrzymuje dziewczynka, wypadek, jaki ją spotkał, przedstawia się następująco:

We czwartek. około godziny 7 wiecz, udała się ona do sklepu wędlin Gezera przy ulicy Niemieckiej. gdzie miała nabyć wędlinę. Po wyjściu ze sklepu Gordonówna została zatrzymana przez nieznajomą kobietę, ubraną w palto karakułowe i kapelusik z czarną woalką. Nieznajoma oświadczyła dziewczynce, że przyjechała do Wilna z Warszawy, nie orientuje się w mieście i dlatego też chce, by wskazano jej drogę na Antokol. Przy tych słowach elegancka pani wręczyła dziewczynce monetę jednozłotową.

Gordonówna zgodziła się towarzyszyć nieznajomej. Koło „Cielętnika" nieznajoma zatrzymała się taksówką i wciągnęła dziewczynkę do środka. Samochód popędził wówczas ze znaczną szybkością ulicą Antokolską w kierunku Pośpieszki.

Na zapytania dziewczynki, dokąd ona ją wiezie, nieznajoma nie odpowiadała. Wystraszona dziewczynka poczęła prosić, by ją zwolniono. lecz nieznajoma nie zwracała na jej błagania żadnej uwagi. Wówczas porywana poczęła głośno krzyczeć i wzywać pomocy

Dama usiłowała nasamprzód zatkać jej usta, lecz gdy to się nie udało — samochód zatrzymano i dziecko wyrzucono na bruk. Tymczasem taksówka rozwinąwszy dużą szybkość. popędziła w kierunku Pośpieszki i szybko znikła w oddali. Dziewczyną zaopiekowali się prechodnie, którzy skierowali ja do śródmieścia. skąd już znalazła drogę do domu.

Tajemnicza ta afera wywołała w Wilnie zrozumiałe poruszenie.

UŚPIONA PASAŻERKA W POCIĄGU LESZNO—RAWICZ

Onegdaj w godzinach porannych pracowniczka Banku dla Handlu i Przemysłu w Rawiczu, p. Majerówna udała się do Banku Polskiego w Lesznie. celem podjęcia znaczniejszej gotówki. W drodze powrotnej w pociągu na szlaku Leszno—Rawicz nieznani złoczyńcy uśpili ją i skradli jej 7000 złotych. Kradzież zauważono dopiero w Rawiczu a to w ten sposób, że zwrócono uwagę na otwarte drzwi przedziału. w którym odnaleziono uśpioną p. Majerową Kradzież została dokonana prawdopodobnie za Bojanowem a złoczyńcy wyskoczyli z pociągu pod czas biegu. Policja zarządziła pościg

Tel-Awiw nie jest samodzielnem miastem?

Tel-Awiw (ŻAT) Mimo, że budżet samorządu tel-awiwskiego jest większy od każdego innego samorządu palestyńskiego (budżet Jerozolimy stanowi zaledwie 3/5 budżetu Tel-Awiwu), to jednak Tel-Awiw dotychczas nie został uznany samodzielnym samorządem i uważany jest w dalszym ciągu za część składową Jaffy. „Oficial Gazett" (numer listopadowy) rządu palestyńskiego ustala w świeżem rozporządzeniu rządu prawną pozycję Tel-Awiwu, przyczem samorząd tego miasta określany jest jako „lokalna rada", której „konstytucja opierać się winna na zasadzie uważania terebu Tel-Awiwu za część składową samorządu Jaffy".

Akcja przeciw wprowadzeniu podatku dochodowego w Palestynie

Jerozolima (ŻAT) Rząd palestyński przygotowuje, jak już donieśliśmy. ustawę, która swprowadzić ma podatek dochodowy. Projekt ten wywołał duże zaniepokojenie w kołach handlowych i przemysłowych. ponieważ podatek dochodowy obciąży dotkliwie całe życie gospodarcze w Palestynie, lecz szczególnie da się we znaki przedsiębiorstwom żydowskim. Podatek dochodowy ma też być rozciągnięty na lepiej uposażonych robotników i pracowników umysłowych.

Żydowska Izba Handlowa czyni przygotowania do akcji przeciwko nowemu podatkowi, w toku której wyjaśniać będzie rządowi fatalne skutki, jakie pociągnie za sobą nowa ustawa podatkowa dla całego życia gospodarczego w kraju.

Z drugiej strony donoszą, iż rząd palestyński zaprosił do Jerozolimy specjalnego eksperta z Colonial Office w charakterze rzeczoznawcy dla spraw podatku dochodowego.

— **HISTORJA JEDNEJ NOCY.** Adolfowa Ernestyna, właścicielka sklepu z kapeluszami przy ul. Florjańskiej l. 13 zgłosiła do policji, że w nocy nieznany sprawca rozbił szybę w gablotce umieszczonej w bramie domu, skąd skradł 8 kapeluszy męskich wart. około 200 zł. W nocy z dnia 11 na 12 bm. nieznani sprawcy dostali się do palarni kawy firmy Perlberger i Schenker przy ul. Retoryka l. 17 na I. piętro przy pomocy drabiny, którą przystawili do okna od strony podwórza a po wybiciu szyby weszli do wewnątrz, skąd skradli 50 kg. herbaty, 40 kg. kawy łącznej wart. 1230 zł.

— **NIEUCZCIWE SŁUŻĄCE.** Policja krakowska aresztowała Cholewę Marję (lat 26) służącą, zam. przy placu Nowym l. 9, jako podejrzaną o kradzież 760 zł, 32 dolarów amer., 2 weksli na 61 dol. amer. na szkodę swego chlebodawcy Żanke Bittermana, zam. przy pl. Nowym l. 9. Baranowicz Helena (lat 30) służąca ze Sanoka zam. ostatnio w Krakowie Jagiellońska 13, która zgłosiła się sama w Wydziale Śledczym i podała, że jest poszukiwana przez policję w Sanoku, gdyż w czasie gdy służyła w Sanoku w dniu 18. 9. br. skradła na szkodę swych chlebodawców 2 pierścionki złote wart. około 500 zł.

REPERTUAR KIN KRAKOWSKICH

ADRIA: „Pieśń o Atamanie" („Wołga, Wołga").
APOLLO: „Blond Venus" (Marlena Dietrich).
ATLANTIC: „Parada miłości" (Maurice Chevalier, Jeanette Mac Donald) oraz „Ulubienica garnizonu" (Ernest Verebes. H. Liedtke).
DOM ŻOŁNIERZA: „Na Sybir" (Smosarska, Brodzisz, Samborski).
MUZEUM: „Upiory stepu"
PROMIEŃ: „Lady Hamilton" (Konrad Veidt i Liana Haid).
SZTUKA: „Serca na rozdrożu" (Charles Farrel. Madge Evans).
SŁOŃCE: „Pod dachami Paryża" (dźwiękowiec śpiewno- mówiony w gł rolach: Albert Prejean i Pola Illery)
UCIECHA: „Człowiek małpa" (Jonny Weissmüller).

Lwów leaderem i outsiderem ligi

Pogoń prowadzi. — Pogrom Garbarni. — Groźny Manchester. — Czarni w otchłani. — Polonji świta nadzieja ratunku.

(hl.) Końcowe walki kampanji ligowej zaczynają przynosić decydujące rozstrzygnięcia. Ale sytuacja jeszcze ciągle nie jest wyjaśnioną tak co do mistrza, jak i outsidera. Pogoń zwyciężyła nieznacznie Ruch, dzięki czemu prowadzi chwilowo, a może ostatecznie. Dziwnym zbiegiem okoliczności obydwa lwowskie kluby, dwa najstarsze w polskiem piłkarstwie, otwierają i zamykają tabelę.

Decyzja Garbarni rozegrania meczu z ŁKS-em w Łodzi była wielkim handicapem dla reprezentanta polskiego Manchesteru. Niktby jednak nie przypuszczał, że ta korzystna dla Łodzian transakcja finansowa może się zakończyć takim strasznym pogromem tamtegorocznego mistrza ligowego. O formie ŁKS-u na terenie miasta kominów krążą prawdziwe legendy. Musi być coś na rzeczy, jeśli zespół ten odnosi taką wspaniałą serję zwycięstw, która go bezwzględnie pretenduje na mistrza ligowego. Kto może dziś zmiażdżyć Garbarnię 6:1! zasługuje na objęcie tronu piłkarskiego w Polsce.

Warszawianka szczęśliwie zwyciężyła Wisłę w osłabionym składzie, wysuwając się dzięki temu przed Garbarnię. Ruch spełnił dobroczynną misję, oddając przyjacielsko obu lwowskim klubom po dwa punkty, a Polonja walczy rozpaczliwie i zwycięża swą lokalną rywalkę Legję 1:0, spychając znowu pauzujących Czarnych na ostatnie miejsce. Polonji uśmiecha się coraz bardziej nadzieja ratunku, Czarni coraz bliżej zdajdują się otchłani, skąd niema już obrony, nadziei i ratunku przed degradacją.

Cracovia musi wygrać zdecydowanie mecz z Legją w przyszłą niedzielę, jeśli chce być mistrzem. Nie powinno jej to przyjść z taką trudnością, bo Legja nie jest w świetnej formie, ale i białoczerwoni nie są specjalnie dysponowani. W razie remisu mogą tylko zdystansować Pogoń. Jeśli jednak ŁKS. zwycięży z różnicą 3 bramek, Łódź zdobędzie laur mistrzowski. Obecnie zatem toczy się bój między Cracovią i ŁKS em, choć Pogoń jest na szczycie. W razie przegranej tych drużyn, lub remisu ŁKS-u, Pogoń ma również mistrzostwo zapewnione. Kto zatem będzie mistrzem? Oczekujemy, nie bawmy się w proroctwa.

WYNIKI LIGOWE

Kraków. Warszawianka—Wisła 2:1.
Lwów. Pogoń—Ruch 2:1.
Łódź. Ł. K. S.—Garbarnia 6:1!
Warszawa. Polonja—Legja 1:0.

PRASA CODZIENNA notuje ostatnio niesprawdzone, ale bardzo intrygujące i prawdopodobne pogłoski o rzekomych umowach i przekupstwach z klubami i graczami Ruchu i Legji, skutkiem których Czarni i Polonja zapewnione miały zwycięstwo w meczach z tymi klubami. Finałowe walki w lidze o wejście do ligi mają takie przebiegi, wyniki i akcesorja, że będą musiały być przedmiotem obrad kompetentnych magistratur. Gangrena pseudoamatorstwa wyłazi na wierzch. Sanacja stosunków staje się konieczną. Stoimy wobec ważnych wydarzeń w lidze.

TABELA LIGOWA

Nazwa klubu	Il. gier	pkt.	st. br.
1) Pogoń	22	28	32:24
2) Cracovia	21	27	53:30
3) Warta	22	27	55:37
4) Ł. K. S.	21	26	49:28
5) Legja	20	21	33:22
6) Ruch	22	20	33:35
7) Wisła	21	20	35:42
8) Warszawianka	21	20	27:46
9) Garbarnia	21	18	38:41
10) 22 p. p.	20	16	32:44
11) Polonja	20	15	25:47
12) Czarni	21	14	23:39

„Przejdziem Wisłę, przejdziem Wartę"

WARSZAWIANKA—WISŁA 2:1 (1:1)

(hl.) Niewiadomo właściwie, dlaczego Wisła urządziła mecz powyższy równocześnie z zawodami Podgórze—Legja. Nic dziwnego, że przy tak silnej konkurencji tylko garstka widzów przy była na boisku czerwonych. Oczywiście bez Reymana i Balcera, których zastąpili Lubowiecki i Łyko, Wisła była w ataku słabą. Udał się przeto Warszawiance drugi rzut i po zwycięstwie nad Wartą pokonała i Wisłę, zatem obu eksmistrzów ligowych. Nie możnaby twierdzić, że ten sukces był zasłużony, przeciwnie, Wisła miała więcej z gry. Ale przy takim bramkarzu, jak rezerwowy Seylhuber, zastępujący chorego i skontuzjonowanego Koźmina, Wisła może każdy mecz przegrać. Wszystkie strzały gorne grzęzną przecież w sanktuarjum. Omal nie zdobyła Warszawianka trzeciej bramki. Obie zdobyte, były do obrony.

Prowadzenie dla gości, którzy mają w swoich szeregach aż 3 graczy krakowskich (Makowski, Ketz i Russek), zdobył **Królewiecki** w 10 min. Wyrównanie przyniósł piękny strzał woleyowy **Artura** z dobrej centry Łyki. Co się z tym Arturem stało — jeden Pan Bóg chyba wie. Stał się miękki, tchórzliwy, egoistyczny drybler dla galerji, wogóle nie można go poznać. Szkoda go. Tosamo z Kisielińskim. Gdzie jego strzał i żywiołowość?

Zapowiadało się po przerwie na zwycięstwo Wisły, ale Zwierz w obronie i Domański w bramce byli na stanowisku. W 17 min. niespodziewanym dalekim górnym strzałem, może z 50 mtr., zdobywa znowu Królewiecki drugiego gola, który zadecydował o 2 punktach dla Warszawianki.

Mecz, jako obojętny dla obu drużyn uczestniczących i reszty drużyn ligowych, robił wrażenie odbywanej przymusowo pańszczyzny i to lichego gatunku.

Remisowy finał o wejście do ligi

Trzeci mecz na neutralnym gruncie zadecyduje

PODGÓRZE (KRAKÓW)—LEGJA (POZNAŃ) 0:0

(hl.) Z wielkiem zainteresowaniem i niecierpliwością oczekiwał piłkarski Kraków rozegranego wczoraj na boisku Cracovii drugiego rewanżowego spotkania finałowego o wejście do ligi powyższych drużyn. Po nierozstrzygniętym pierwszym meczu w Poznaniu (1:1) typowano Podgórze na własnym terenie jako faworyta. Tymczasem, jak wszystkie horoskopy futtballowe, i tym razem matematycznie pewne prognozy wszystkich „znawców" i „proroków" wzięły w łeb, a ponad 4.000-na publiczność nie mogła się doczekać przez 90 minut porządnej akcji decydującej i należytego rozstrzygającego strzału bramkowego. W ten sposób obie drużyny, konkurujące o zaszczytne wejście do arystokracji piłkaskiej, zeszły z boiska niepokonane po denerwującem, bezbarwnem i bezbramkowem spotkaniu, zmuszone obecnie w największem naprężeniu gotować się do trzeciego meczu finałowego na neutralnym terenie, decydującego ostatniecznie (choćby z dogrywką) o nowym benjaminku ligowym.

Było do przewidzenia, że takie punktowe rozstrzygające zawody nie mogą z powodu silnego zdenerwowania zawodników stać na wysokim poziomie. Że jednak walka będzie tak beznadziejną, i pozbawioną jakichkolwiek cech naprymitywniejszych planowej i celowej gry, tego mimo wszystko nie spodziewano się. Wedle oceny fachowej żadna z kandydujących drużyn nie wykazała się wartościami, któreby ją uprawniały do konkurowania o wstęp do polskiej ekstraklasy.

Nawet tak rutynowany sędzia, jak dr. Lustgarten, z trudem mógł utrzymać w karbach graczy, choć jego prowadzenie było energiczne i zdecydowane. Gra była bardzo ostra, nikogo nie oszczędzano, chodziło przecież o wielką stawkę. Toteż co chwila jakiś „trup" schodził z boiska, często kilku zawodników „przyprowadzano do porządku" poza boiskiem. Wszak tak ważnego meczu nie można rozstrzygnąć rzutem karnym, lub osłabieniem zespołu przez wykluczenie gracy.

O samym więc przebiegu gry niewiele możemy powiedzieć. Z początku i pod koniec miało przewagę Podgórze, lecz naogół skuteczniej, szybciej, energiczniej grała eLgja, która przedewszystkiem często strzelała na bramkę, zatrudniając **bardzo** bramkarza gospodarzy **Koczwarę**, **szczególnie w** II. połowci, gdzie wykazał wcale **dobrą klasę** i piękny styl. Reszta jednakowoż drużyny **Podgórza** grała bardzo słabo, ogromnie powolnie, chaotycznie, nieekonomicznie, niezdecydowanie i bez najmniejszego ciągu i strzału na **bramkę**, co jest przecież najważniejszą i rozstrzygającą rzeczą na meczu. Jedyny **Otfinowski** na lewej **pomocy** (poza bramkarzem Koczwarą) **wybijał się** spokojną i obliczoną grą. A przecież **bramkarz** Legji Jankowski był tak słaby i niepewny, **że** prosiło się to poprostu o strzały bramkowe. **Pozatem w Legji zasługuje na wyróżnienie środkowy pomocnik Głowacz. Nawet silny dumping publicznosci nie wzruszył graczy i nie przyniósł upragnionego gola.**

———

DR. LUSTGARTEN, jeden z najlepszych sędziów piłkarskich w Polsce, obchodził na meczu **Podgórza** z Legją poznańską swój 300-ny mecz sędziowski i 20-lecie pracy sędziowskiej, **z której** to okazji władze sportowe i kluby złożyły mu przed meczem powyższym życzenia.

KRONIKA

Wschód słońca 6 m. 34	LISTOPAD 14 PONIEDZIAŁEK 15 Cheszwan 5693	Zachód słońca 15 m. 42

PODRÓŻ POLITYCZNA WICEMIN. SZEMBEKA DO PARYŻA I LONDYNU

W sobotę wyjechał do Paryża i Londynu nowomianowany podsekretarz stanu minister stwa spraw zagranicznych p. min. Szembek w celu odbydia konferencji zarówno z kierownikami ambasad polskich jako też z oficjalnymi przedstawicielstwami urzędów spraw zagranicznych Francji i Anglji.

Podróż p. min. Szembeka potrwa kilka dni.

—oOo—

— **DZIŚ NOCNY DYŻUR APTEK**: Rynek A—B 43, ul. Gertrudy 1, Krowoderska 74, Konopnickiej 3, Krakowska 9 i Rynek podgórski 9.

— **ZE ZJEDNOCZENIA KOBIET ŻYD.** Dzis w poniedziałek o 5'30 posiedzenie Wydziału, Florjańska 28.

— **SJOŃSKI KLUB „COFIM"**. Dziś w poniedziałek o g. 8'15 w. posiedzenie członków z referatem drą G. Terły n. t. „Zasługi Histadrut Haowdim dla sjonizmu i Palestyny". Sala Żyd. Domu Akad.

— **KADIMA.** Dziś w poniedziałek o 8 w. buda z referatem B. b. Borga z dziedziny sjonistyki. Posiedzenie komitetu imprezowego we wtorek 8 bm. o 8 wieczór.

— **Z KRAKOWSKIEGO TEATRU ŻYDOWSKIEGO.** Dziś w poniedziałek o godz. 8'45 powtórzenie rewelacyjnej sztuki „Cjankali", której wystawa zyskała pełne uznanie. Ceny zniżone od 60 gr do 2.40 zł. Bilety w przedsprzedaży u firmy A. Fischhab, Grodzka 46.

— **Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO.** Dzisiaj wieczorem komedja Rittnera „Wilki w nocy".

— **CLAUDIO ARRAU** jeden z najwybitniejszych pianistów doby współczesnej wystąpi jedyny raz jutro we wtorek, dnia 15 bm. w sali Bolońskiego. Bilety w kasie przy sali.

— **ZAMACH SAMOBÓJCZY.** Wczoraj wezwano pogotowie ratunkowe na ul. Mazowiecką 98, gdzie Helena Kurowska, żona szofera w celach samobójczych napiła się spirytusu denaturowanego. Powodem rozpaczliwego kroku nieporozumienia z mężem Po udzieleniu pierwszej pomocy pozostawiono ją opiece domowej.

— **PODRZUTEK W KORYTARZU.** Nieznana kobieta porzuciła dziecko płci męskiej około 1 i pół roku liczące w korytarzu domu przy pl. św. Ducha l. 5. Dziecko oddano do Żłóbka, a za matką wszczęto poszukiwania.

—oOo—

Wydawca: Za Spółkę Wyd. Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa. Kraków, Orzeszkowej 7. pod zarządem Maksymiljana Feldmana